OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 1 — Rok XIII Kraków, 3 stycznia 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Obraz Andriollego GWIAZDA NOWEGO ROKU według starego drzeworytu.

UFNIE WKRACZAMY W NOWY ROK

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Tu radiostacja watykańska... Za chwilę Ojciec św. Pius XI wygłosi swoje wigilijne orędzie do całego świata chrześcijańskiego... A potem długi szereg nazw potężnych rozgłośni radiowych całej Europy (między innymi i radiostacji warszawskiej), Ameryki północnej i południowej, które w mgnieniu oka na wszystkie lądy i morza świata roznosiły słowa orędzia papieskiego. A radiosłuchaczom biły serca... Przez pół godziny płynęły i płynęły z watykańskiego wzgórza, na którym umęczono św. Piotra, słowa jego następcy, który choć 80-letni i poważnie chory nie wahał się zdobyć na ten wysiłek w dzień wigilii Bożego Narodzenia. Drżącym, miejscami załamującym się głosem przypomniał światu starodawną

a wiecznie wzruszającą prawdę, że na ziemię zstąpił Odkupiciel, Syn Boży. Wesoła Nowina... A potem milionom, słuchającym tych wzruszeniem drgających słów, złożył życzenia i przypomniał, że wie o ich cierpieniach, troskach i niepokojach; dawał wskazania; zachęcał do czynnego udziału w pracach Akcji Katolickiej. Wśród tych słów najwyższego Pasterza padły i takie, które trzeba uważać jako program pracy dla katolików na Nowy Rok 1937. Oto one: Aktywna czujność!

CZUJNOŚĆ.

Co znaczą te programowe słowa wprowadzone w życie? Czujność! Od kilkunastu lat ta czujność w świecie katolickim jest znacznie większa niż dawniej. U nas w Polsce także. Większą zwracamy uwagę na to, co dokoła nas mówią, co czynią, do czego zmierzają. Nie mała w tym zasługa Akcji Katolickiej i prasy katolickiej, która czuwa... ostrzega, alarmuje... Rozbudziła się czujność katolików polskich na takie sprawy, jak: ustawodawstwo małżeńskie, jak sprawa rozwodów, zabijania życia w łonie matek... Budzi się czujność katolików Polski w sprawach wychowania w domu i w szkole, w sprawie doboru nauczycielstwa dla dzieci katolickich, w sprawie podręczników szkolnych, koedukacji, zepsucia wśród młodzieży szkolnej i doprowadza do jedynie mądrego wniosku, że całe wychowanie w domu i w szkole trzeba przepoić duchem Chrystusowym, bo inaczej biada przyszłości polskiej...

Zbudziła się na szczęście i trwa ciągle czujność katolików polskich w sprawach bezbożnictwa, kwestii żydowskiej, socjalkomunizmu i usiłowania stworzenia w Polsce t. zw. „frontu ludowego", który ze zdrowym ruchem ludowym nie ma nic wspólnego, a nazywa się ludowym, chyba dlatego tylko, że bezbożniczo-żydowskie czynniki w kraju chcą oddać lud polski pod komendę moskiewskich komisarzy ludowych.

Jest czujność, są alarmy, są sygnały ostrzegawcze. Wywołuje to nawet w społeczeństwie pewien niepokój. Tym razem niepokój ten jest jednak zdrowy i uzasadniony i może, a nawet powinien, być pierwszym stopniem do wykrycia i leczenia ciężkiej choroby społeczeństwa. Tych alarmów i wskazań jest nawet tak dużo, że już nie wiedzieć, od czego zacząć.

ZACZĄĆ OD CHOREJ DUSZY.

Trzeba zacząć przede wszystkim od siebie, od swojej zaniedbanej duszy, od swojego sumienia. Daremnie będziemy przyozdabiać budynki stacyjne i kwietniki wzdłuż nasypu kolejowego, na darmo przybijać bogate rozkłady jazdy, jeśli nie będzie prostych mocnych szyn kolejowych i jeśli nie będzie motoru, któryby był zdolny pociąg wprawić w ruch. Nasza rzeczywistość życiowa w Polsce dlatego nieraz tak leniwie tkwi w bezruchu, że brakuje nam tego wielkiego motoru, tej wielkiej siły działania, jaką jest życie z Chrystusem. I dlatego podstawowym nakazem programu pracy dla wszystkich katolików i dla każdego z osobna: Będę żył nie jak poganin, nie jak wczoraj ochrzczony dzikus, nie jak półwolnomyśliciel, ale jak pełny Chrześcijanin, a więc w najściślejszym zjednoczeniu z Chrystusem przez łaskę poświęcającą, przez sakramenta św., przez modlitwę i życie według wskazań Wiary. Kto od tego nie zacznie, choćby góry przenosił, choćby wszystko rozdał na cele dobroczynne, choćby wznosił wspaniałe budowle, domy katolickie, pałace prasy i zakłady społeczne... będzie, według wyrażenia św. Pawła Apostoła, tylko miedzią brzękającą i nie może mieć z pracy błogosławionych owoców.

WPROWADZAĆ EWENGELJĘ W ŻYCIE.

Drugim ważnym punktem naszego noworocznego programu — to odwaga chrześcijańska w stosowaniu Ewangelii w życiu. U siebie w domu w rodzinie i wszędzie gdzie pracuję i mam wpływ, a więc: w gromadzie, w gminie, w mieście, w sejmie, w senacie, w rządzie, w sądzie, w biurze, w fabryce, w handlu, w przemyśle, w uniwersytecie, w gimnazjum czy w jedno- lub dwu-klasówce wiejskiej. Wszędzie. Za dobrą sprawę warto cierpieć krytykę, kpiny, a nawet narazić się komuś potężnemu, ale krótkowzrocznemu. Trudno, jeśli trzeba, zdecydujemy się i na to.

Nieraz wprowadzenie Ewangelii w życie będzie nas kosztowało sporo ofiar, wyrzeczeń osobistych, a nawet strat materialnych, a jednak musimy i na to się zdobyć dla wyższych celów. Bo cóż pomoże deklamować pięknie o sprawiedliwości i miłości społecznej, jeśli męża nie stać na miłość względem żony, żonę na miłość względem męża, rodziców na miłość względem dzieci, dzieci względem rodziców? Jeśli pracodawcy nie stać na traktowanie służącej czy robotnika jak równego człowieka i brata w Chrystusie? Jeśli na to nie stać urzędnika względem interesanta, inteligenta względem chłopa, chłopa i robotnika względem inteligenta? Jeśli chcemy, by ludzie podzieleni na uprzywilejowanych i upośledzonych bez końca wiedli zacięte walki klasowe zamiast współpracować ze sobą jak tego chce solidaryzm społeczny i zalecany przez Piusa XI ustrój korporacyjny? Jeśli sądzimy, że wolno środkami policyjnymi sprzeciwiać się wołaniom o konieczne reformy społeczne, czy one się będą nazywać sprawiedliwą a tak konieczną i pilną reformą rolną, ochroną pracy i płacy robotnika czy wołaniem o lepszy podział dochodu społecznego, któryby obciął nadmierne zyski, podwójne i potrójne nierzadko wygórowane pensje uprzewilejowanych jednostek, a pozwolił za to zatrudnić większą ilość bezrobotnych? Jeśli pracobiorcy czyli robotnicy stawiają tylko ciągłe żądania (czasem nieuzasadnione i podyktowane przez Moskwę), a sami, gdzie się tylko da, hamują normalny bieg pracy, zbywają ją, partaczą, urządzają okupacyjne strajki, roznoszą ogień ciągłych wrzeń społecznych, nie bacząc na to, że w ogólnym pożarze muszą spłonąć i ich warsztaty pracy, przemieniając ich, ludzi wolnych, na nędzarzy lub niewolników komunistycznego państwa?

AKTYWNA CZUJNOŚĆ.

W swoim wigilijnym orędziu Ojciec Chrześcijaństwa wołał o aktywną czyli czynną czujność. Czynu, nie pustych słów potrzeba. Osobistego wysiłku, osobistej ofiary każdego z nas i wszystkich razem w budowaniu królestwa Chrystusowego na ziemi. Kto jeszcze nawet dziś zachowuje neutralność i nie bierze udziału w szturmie dobrego na silną twierdzę złego, kto jeszcze dziś nie staje do wielkiego frontu, który tworzą ci, co chcą Polskę oddać bez zastrzeżeń pod działanie Ducha Bożego, ten zdradza sprawę Bożą, ten zdradza i naszą Ojczyznę. Polska wciśnięta między wielki zmobilizowany obóz bezbożnictwa komunistycznego i odżywającego w hitleryzmie staropogaństwa ostanie się tylko pod tym warunkiem, jeśli ją przepoi jedna mocna wola zdecydowanie katolickiego życia, katolickiego czynu. Na każdym polu życia prywatnego i publicznego. Wiemy, że to hasło wielu ludziom w Polsce się nie spodoba. Jednym dlatego, że oni właśnie radziby corychlej Polskę puścić w arendę socjal-komunie i żydomasonerii. Innym dlatego, że po uszy tkwią w dostatkach, liberalizmie czy materializmie i jakoś nie mogą zrozumieć że w całym świecie toczy się dziś walka o odrodzenie w Chrystusie, o panowanie ducha nad ciałem. Pierwszych będziemy demaskować i zwalczać, drugich budzić. A wszystkich miłować w Chrystusie. Nie będziemy się też dziwić, jeśli za dobrą sprawę tu i ówdzie oberwiemy guza. Ani się czuć pokrzywdzonymi, że dziś nikt nam za naszą pracę nie przyzna odznaczenia „Polski Odrodzonej". Nam wystarczy, że nam je przyzna kiedyś Chrystus, a wcześniej jeszcze przyzna nie straszna dla nas przyszłość, w którą ufnie wkraczamy z nowym rokiem 1937. A więc: w imię Ojca i Syna i Ducha św. za gwiazdą betlejemską do dalszej wytrwałej a pozytywnej pracy. Bo samo bez nas nic się nie zrobi!

——ooOoo——

Do dzisiejszego numeru „Dzwonu Niedzielnego" dołączamy jako bezpłatny dodatek kalendarz ścienny na rok 1937.

Orędzie Ojca Świętego

W wigilię Bożego Narodzenia Ojciec św. Pius XI wygłosił przed mikrofonem przemówienie, które było transmitowane w całym świecie. Tym razem Papież, który, jak wiadomo, jest chory od kilku tygodni, przemawiał po włosku, leżąc w łóżku. Mowę powyższą podajemy w streszczeniu:

Przypomniawszy, iż przy takich sposobnościach zwykł zawsze otwierać duszę swoją, dając wyraz swym niepokojom i obawom, Ojciec św. wskazał na tak liczne ciężkie doświadczenia, jakie ostatnie czasy sprowadziły na cywilizowaną społeczność ludzką i na Kościół. Przestrogą przed niebezpieczeństwami, jakie grożą szczególnie Europie ze strony antychrześcijańskiej akcji wywrotowej, niechaj będzie to, co się dzieje w dobie obecnej w ciężko doświadczonej Hiszpanii. Papież zwraca również uwagę na fakt, iż każdy, ktoby się nawet szykował do walki z komunizmem bezbożniczym, lecz wyznaje idee błędne i szkodliwe, współpracuje chociażby tylko bezwiednie z tymi, których zwalcza w swym mniemaniu, a zarazem utrudnia zbawienną działalność Kościoła katolickiego oraz przeciwdziała jej. Dla tych to przyczyn Ojciec św. ponawia swój apel do Episkopatu, duchowieństwa i świeckich, a całkiem szczególnie do Akcji Katolickiej, by przyczyniali się jak najskuteczniej do ocalenia społeczeństwa, znajdującego się w niebezpieczeństwie. Ojciec św. pokłada ufność w Miłosierdzie Boże, któremu szczególniej jest miłe tchnienie niewinności, płynące do Nieba od białych zastępów dzieci, oraz zadośćuczynienie, jakie Mu ofiaruje tyle dobrych dusz cierpiących. Dobroć boska, mówił Papież, pozwala Mu przyczynić się do tych modlitw zadośćczyniących, a to dzięki nawiedzeniu Go cierpieniem, zaoszczędzanym Mu dotąd zawsze, które jednakże wynagradzają Mu hojnie modły, zanoszone o Jego zdrowie do Boga przez wiernych w całym świecie. Ojciec św. dziękuje swoim dzieciom za dowody tak wielkiej miłości, oraz ofiaruje swe cierpienie na chwałę Bogu, której uwłacza się dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek, ofiaruje swój ból na intencję nawrócenia grzeszników, na intencję pokoju, Kościoła, a w szczególności, tak ciężko doświadczonej najdroższej Hiszpanii.

Na uroczystość Nowego Roku

EWANGELIA: Łuk. II. 21.

Onego czasu: Gdy się spełniło osiem dni, iżby obrzezano Dzieciątko: nazwane jest Imię Jego Jezus, które było nazwane od Anioła, pierwej, niźli się w żywocie poczęło.

Ileż to życzeń wiązało się dawniej z Nowym Rokiem! Dziś i życzenia zamierają na ustach, bo jakieś złowrogie przeczucia, ciężkie warunki życia nie tylko przygniatają ciało, ale i dusze. Staje przed oczyma obraz nastroju, o jakim słyszy się z opowiadań starych ludzi podczas grasowania cholery. Sąsiad pukał do okna sąsiada po nocy w trwodze przebytej: „żyjecie jeszcze?" I dzisiaj poważnie myślących przejmuje obawa: co będzie jutro. Nie mamy na myśli lekkoduchów, żyjących bezmyślnie, a nawet lekkomyślnie, bo i wówczas, kiedy świat będzie się walił w gruzy, tacy będą. Tak wszystko się układa, że żarłaby duszę czarna rozpacz, gdyby nie wiara, gdyby nie ufność w opatrzność Ojca, który jest w niebie. On, który pamięta o nędznej ptaszynie na dachu mówi do nas: „Izażeście wy nie daleko ważniejsi niż one?" Mat. 6, 26. Niech nowy rok rzuci nas do stóp Boga: „Pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył! bo on jest Panem, Bogiem naszym, a my lud jego". Ps. 94, 6. Niech nas nie trzyma z dala dawna niewierność: „Cały dzień wyciągałem ręce do ludu niewiernego i sprzeciwiającego się". Rzym. 10, 21.

Jak ubiegłe lata, tak i nowy rok musimy sami wykuwać. Takim będzie dla nas, jakim go uczynimy; takim go Bóg zapisze, jakim go nakreślimy w codziennych pracach, walkach i mozołach. Nie tylko ma być troską o chleb: „Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujemy", ale ma się przyczynić do zbawienia naszej duszy przez służenie Bogu: „a to wszystko będzie nam przydane". W naszych rękach klucz od skarbnicy błogosławieństw Bożych: „albowiem każdy, który prosi, bierze: a który szuka znajduje: a kołaczącemu będzie otworzone". Łuk. 11, 10. Bóg wszystko przygotował; potrzeba tylko z naszej strony dobrej woli: „Jam przyszedł — i — ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mat. 28, 20), aby żywot miały, i obficie miały". Jan 10, 10. Wszystko P. Jezus nastawia pod kątem zbawienia. Doczesność ma tylko służyć do tego celu.

Każdy z nas ma spełnić myśl Bożą w swym życiu. Niech i ten nowy rok będzie urzeczywistnieniem poruczonego nam przez Boga zadania. A jeżeli dotychczas zaniedbywaliśmy się lub nie chwyciliśmy oburącz za pług, by orać swój zagon na niwie Bożej, to zacznijmy gorliwie raz wreszcie pracę, bo Bóg przyjął i tych, którzy w ostatniej godzinie przyszli do Jego winnicy. (Mat. 20). Nie wiemy, który rok będzie ostatnim w naszym życiu, ale napewno przyjdzie godzina, o której mówi Pismo św.: „postanowionym jest człowiekowi raz umrzeć, a potem sąd". Nie wzdrygajmy się; myśl o rachunku z Bogiem nie zepsuje nam nowego roku; owszem błogosławionym go uczyni. Gorzej by było, nie myśląc o rzeczach ostatecznych, być przez nie zaskoczonym; one muszą przyjść. Już starzy Rzymianie mawiali: „cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i uważaj na koniec". Jak słodko będzie powiedzieć sobie za św. Pawłem u kresu życia: „czas rozwiązania mego nadchodzi. Potykaniem dobrym potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem. Na ostatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy w on dzień". 2 Tym. 4, 6. A więc mimo całych potęg piekła — Bóg silniejszy: „I któż jak Bóg?" — do pracy w królestwie Bożym. Twój przyjaciel „Dzwon Niedzielny" — drogi czytelniku — będzie Cię wspomagał na tej drodze. Niech już nie będzie gościem w naszych domach, ale jednym z domowników. W każdej wolnej chwilce da pożyteczne i miłe czytanie.

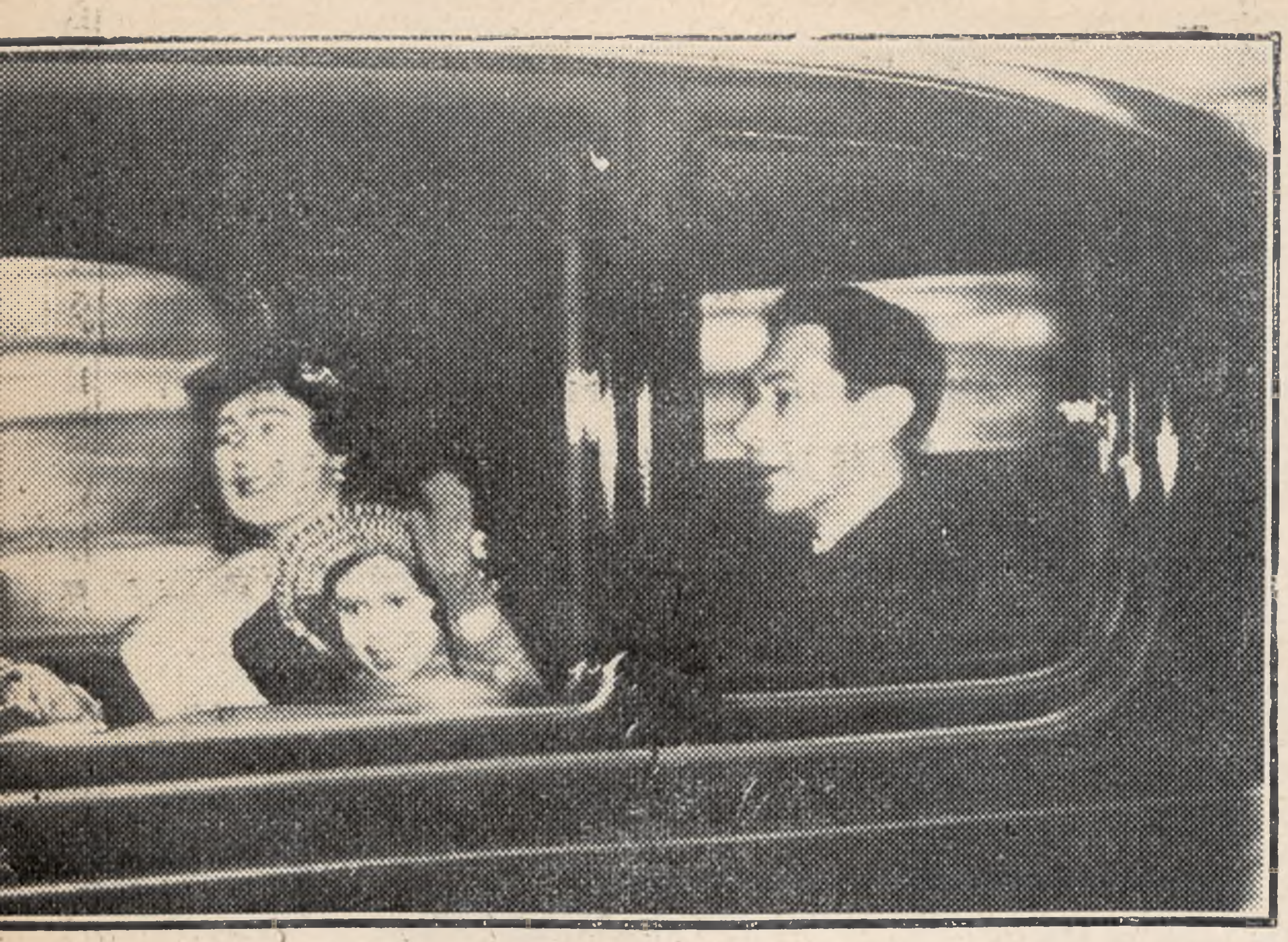
„Królestwo moje nie jest z tego świata". Jan 18, 36, mówi P. Jezus. Przeto nie wiążmy się zbytnio z tą ziemią; na Bogu budujmy swe jutro i całą wieczność. Tak czynił Psalmista: „Podniosłem oczy moje — — skąd mi przychodzi pomoc. Pomoc moja jest u Pana, który stworzył niebo i ziemię. Nie da zachwiać się nodze twojej i nie drzemie ten, który cię strzeże; oto nie drzemie i nie śpi, który strzeże — ludu swego". Ps. 120. A gdyby musiała przyjść klęska świata dla jego złości, Bóg „dla wybranych, które wybrał, ukrócił dni — złe". Marek 13, 20.

X. St. M.

——ooOoo——

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

3 stycznia niedziela: Imienia Jezus
4 „ poniedziałek: Eugeniusza m
5 „ wtorek: Telesfora p. m.
6 „ środa: **Trzech Króli**
7 „ czwartek: Lucjana m.
8 „ piątek: Seweryna op.
9 „ sobota: Juliana m.



Nowy król angielski Jerzy z królową Elżbietą i córką Małgorzatą udają się do zamku Sandrigham na czas świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Powrót z Rosji sowieckiej

Zwolennikom „frontu ludowego" pod rozwagę

Nasza sojuszniczka Francja ma nie małą sensację: zdaje się, że nawet nie tylko ona, ale i cała Europa. Wszędzie tam, gdzie w kołach inteligencji interesują się ruchem umysłowym na wschodzie i zachodzie Europy oczekiwano z dużą niecierpliwością, jakie wyniósł wrażenia czołowy pisarz francuski André Gide, który niedawno temu wybrał się do Rosji Sowieckiej. Sedno rzeczy tkwi w tym, że komuniści francuscy, pasowali urzędowo Gide'a na czołowego pisarza swej elity mózgowców. Otóż Gide wrócił niedawno z Rosji i napisał niedużą książkę **„Powrót z Z. R. S. S."** (listopad 1936), która okazała się bardzo nie na rękę... przyjaciołom komunistom, bo pomimo zastrzeżeń autora, odsłoniła niedwuznacznie fałsz propagandy sowieckiej we Francji. W istocie, Gide nie ukrywa swego rozczarowania; tym więcej gorzkiego, że w Rosję wierzył więcej niż w swój kraj ojczysty, chciał widzieć w niej ziszczenie się ideałów nowego człowieka i nowego współżycia ludzkiego. Na wstępie swej książki autor nie ukrywa się z tymi uczuciami. „Jeszcze przed trzema laty, pisze on, wypowiedziałem moją miłość i mój podziw dla Z. R. S. S. Tam usiłowano podjąć doświadczenia, nie mające dotąd równych sobie, co napawało nas nadzieją i kazało nam wyczekiwać olbrzymich postępów i rozmachu, mogącego porwać całą ludzkość. Warto jest żyć, myślałem, żeby być świadkiem takiej odnowy i życie swe oddać, by do niej się przyczynić. W sercach i umysłach naszych widzieliśmy zdecydowanie w Z. R. S. S. samą przyszłość kultury: podkreślaliśmy nieraz tę wiarę. Pragnęlibyśmy móc to jeszcze powtórzyć" (str. 11).

„Jeśli wpierw pomyliłem się, to najlepiej zrobię, uznając jak najprędzej mój błąd: jestem bowiem odpowiedzialny za tych, których ten błąd pociąga. W takim zaś wypadku nie ma się co upierać przy miłości własnej! zresztą nie mam jej wiele. Są rzeczy ważniejsze ode mnie samego, ważniejsze od Z. R. S. S. — jest nią ludzkość, jej przeznaczenie, jej kultura" (str. 13).

Należy być z pełnym szacunkiem dla Gide'a cokolwiekby się mniemało o jego kierunku literackim. Szczerość, jakiej składa tu dowody nie mało go kosztować musiała. Przez nią oddaje „niedźwiedzią przysługę", przyjaciołom-komunistom, a i na ołtarzu własnego serca burzyć musi ideały, które wydawały mu się wartościowymi dla życia.

Ale cóż francuskiemu pisarzowi nie podobało się w Sowietach?

Brak wolności osobistej.

Obywatelowi sowieckiemu nie wolno wyjeżdżać za granicę, by przypadkiem nie przejrzał na oczy i nie przekonał się, że go dotąd stale okłamywano. „Wielką wagę przykłada się tu do tego, pisze Gide, by przekonać ludzi, iż są tak szczęśliwi, jak tylko być mogą, zanim będzie jeszcze lepiej — przekonać ich, że wszędzie indziej ludzie są jeszcze mniej szczęśliwi, niż oni sami. W inny sposób nie da się to uskutecznić, jak odgradzając staranie ludzi od wszelkiej styczności z zagranicą. Dzięki temu w warunkach życia równych lub mocno gorszych, robotnik rosyjski uważa się za szczęśliwego, za więcej szczęśliwego, za grubo więcej szczęśliwego od robotnika francuskiego. Szczęście to składa się z nadziei, ufności i ignorancji... Jasnym jest dla mnie teraz, psychologicznie, dlaczego zależy tak bardzo, by działać w zamkniętym kole, czyniąc granice nieprzejrzystymi" (str. 50).

Oświadczenia te są znamienne i potwierdzają w pełni wrażenia tych, którzy trochę więcej z bliska mieli sposobność przyjrzyć się tamtejszym stosunkom. (Podobnego otrzeźwienia doznał też pisarz komunistyczny Panaït Israti). Wynika z nich, że władze sowieckie usypiają swych obywateli haszyszem niewiedzy, że oni właśnie stosują w pełni „opium ludu". Opium, który między innymi zaciera także smak i gust publiczności. Państwo, będąc jedynym przedsiębiorcą bez konkurencji nie troszczy się o jakość swych towarów czy produktów żywnościowych.

„Przeciskając się przez tłum — pisze Gide — czy przez niego niesiony, zwiedziłem od góry do dołu, wzdłuż i wszerz wielki sklep państwowy. Artykuły są w nim, z małym wyjątkiem, wprost odpychające. Możnaby nawet sądzić, że materie, przedmioty i t. d.. uczyniono w możliwym stopniu niepociągającymi, by miarkować apetyty tak, że należałoby kupować z wielkiej potrzeby, nigdy z pożądania. Chciałem zabrać ze sobą parę pamiątek dla przyjaciół: wszystko jest jednak okropne (str. 39). Państwo o to zupełnie nie dba, bo państwo nie ma konkurenta. Jakość? A to poco? — mówiono mi — jeśli nie ma współzawodnictwa. W ten sposób zbyt łatwo wytłumaczyć sobie można miernotę wszystkiego w Z. R. S. S. i brak gustu u publiczności. Chociażby go zresztą miała i tak nie mogłaby go zadowolnić" (str. 41).

Wszystko w Rosji obecnej jest pod znakiem zatracania cech odrębnej osobowości, która w całej pełni każe uszanować chrześcijaństwo. „Każde mieszkanie, ma ten sam jednakowy wygląd, jest wymienialne, jak wymienialni są mieszkańcy kołchozu, którzy mogą przeprowadzić się z jednego mieszkania do drugiego, nie spostrzegając zmiany... szczęście wszystkich opiera się na zatracie osobowości każdego. Ale czyż ta zatrata osobowości, do której wszystko zdaje się zmierzać w Z. R. S. S. może być uważana jako postęp? Co do mnie, nie mogę w to wszystko wierzyć!" (str. 47).

Nie ma wolności myślenia.

Społeczeństwo rosyjskie tak jest zahypnotyzowane i uśpione, że „umysł zatraca nawet świadomość swego niewolnictwa" — pisze Gide (str. 86). Nie ma w Rosji wolności myślenia, bo nie ma wolności słowa drukowanego. Wszyscy obywatele muszą myśleć na modłę urzędowego kursu opiniodawczego. „W Z. R. S. S. — czytamy znów Gide'a, przyjętym jest z góry i raz na zawsze, że we wszystkich rzeczach nie może być więcej ponad jedno zdanie. Zresztą ludzie ci mają tak urobiony umysł, że to bierne przyzwolenie jest dla nich łatwym, naturalnym, niedostrzegalnym tak, że trudno nil nawet posądzić o dwulicowość. Każdego dnia dziennik „Prawda" poucza ich co należy wiedzieć, co myśleć, w co wierzyć. Poza to nie należy się wychylać: ilekroć przeto rozmawia się z jednym Rosjaninem, to tak jakby rozmawiało się ze wszystkimi" (str. 49).

Porównując stosunki sowieckie ze stosunkami krajów demokratycznych wyznaje szczerze, jak dalece nie umie się doceniać i porównywać prawdziwej wolności jaka istnieje w zachodniej Europie z reklamowaną tylko szumnie wolnością sowiecką. „I jak się to zdarza zawsze, że uznajemy wartości pewnych korzyści, dopiero po ich utracie, tak też nic tak, jak pobyt w Z. R. S. S. nie ułatwia nam oceny bezcennej wolności myślenia, jaką cieszymy się jeszcze we Francji, i której nadużywamy niekiedy (str. 86).

Urzędowy sposób myślenia i działania obowiązuje — rzecz nie do wiary — nawet artystów, którzy z założeń swojej twórczości — cieszą się we wszystkich krajach słuszną i pełną wolnością. Gide, jako pisarz jest na tym punkcie specjalnie wrażliwy. Można sobie wyobrazić, ile go kosztowało wyznanie o prawdziwej

Prosimy o jak najszybsze wyrównanie zaległej prenumeraty i wpłacenie abonamentu na rok 1937

rzeczywistości. „W Z. R. S. S. dzieło, jakkolwiek byłoby piękne, jeśli nie zgadza się z „linią partii", jest odrzucone. Piękność ucho dzi jedynie za wartość burżuazyjną. Choć nie wiem jakim byłby geniuszem artysta, jeśli nie pracuje według „linii partii" uwagę od niego się odwraca i innym każe się odwracać; żąda się od artysty, od pisarza, by się zgadzał z linią; o resztę się nie rozchodzi" (str. 84). Nie ma też, tym bardziej wolności politycznej. Gide dość długo nad tym się rozwodzi. Wystarczy przytoczyć końcowe wnioski. „Tego się chce i to jest wymaganym, by ludność godziła się na to wszystko, co robi się w Z. R. S. S.: usiłuje się dopiąć i tego, by ta zgoda nie była narzuconą, ale szczerą, nawet pełną entuzjazmu. Zgoła zadziwiać musi, że to się udaje. Z drugiej strony, najmniejszy protest, najmniejsza krytyka pociągnąć może najsurowsze kary: zresztą zaraz się takową krytykę zaciera. I wątpię, by w jakimkolwiek innym kraju, jak tu dzisiaj, nawet w Niemczech Hitlera, umysł był mniej wolnym, bardziej nagiętym, bardziej bojaźliwym, steroryzowanym i poddańczym (str. 67).

Kolektywizm nie zniósł nierówności i nędzy.

W poprzednim numerze „Dzwonu" była mowa o różnych formach, przez jakie przechodziła własność w Rosji sowieckiej. Dążenie do radykalnej kolektywizacji doznało ostatnio nieznacznej poprawki na rzecz posiadania drobnego skrawka ziemi wokół domu, jeśli się takowy posiadało z dawnych czasów. Drobne to ustępstwo zostało podyktowane przeświadczeniem, że wzmoże się przez to, przywiązanie do Republiki i uczucie bronienia czegoś osobistego. O to uczucie wielce dziś chodzi w obliczu niebezpiecznych pogróżek ze strony Niemiec. Gide zauważa, że mimo haseł równości utworzyła się już w Rosji osobna warstwa uprzywilejowanych, rodzaj arystokracji. Do niej należą członkowie partii specjalnie zasłużeni i ci, którzy najwięcej wykazują wierności wobec „linii partyjnej" Gide przepowiada jednak nowe zacieśnienie pasa, podobnie jak to było po okresie N. E. P'u.

Gide spotyka więc biednych i bogatych i oburza go, że właściwie nic się nie zmieniło w stosunkach ludzkich. **„Jak tu się nie oburzać z powodu pogardy czy obojętności, jaką okazują ci, którzy są „od dobrego końca" tym niższym, służącym, zwykłym robotnikom, kobietom, pracującym na dniówkę i powiedzmy: tym biednym. Bo tych biednych jest wiele, aż na zbyt wiele. A przecież miałem nadzieję, że ich więcej nie ujrzę lub raczej: pojechałem do Z. R. S. S., by ich właśnie tam nie widzieć"** (str. 65).

Rzeczywistość widziana z bliska wiele nasunęła mu jeszcze krytycznych uwag: mogłyby one nie być tak rażącymi i dać się wytłumaczyć do pewnego stopnia, gdyby nie to, że sowiecka propaganda starannie ukrywa wszystkie swe grube błędy i niedociągnięcia — natomiast obłudnie i na opak przekręca rzeczywistość. Gide przesuwa jakby, w rewii, szereg urządzeń czy instytucji, zachwalanych skądinąd, a wobec których trudno mu jednak wyrażać podziw — i uznanie. Są to rzeczy naogół powszechnie znane, nie powtarzamy ich przeto więcej, jakkolwiek w ujęciu Gide'a mają one posmak nowej świeżości.

Nie wolność demokratyczna, ale dyktatura Stalina.

W Rosji sowieckiej ogłoszono w lecie bieżącego roku nową konstytucję, którą stugębna tuba reklamy sowieckiej kazała światu uznać za najbardziej liberalną na świecie. Konstytucja ta, to sprytny manewr na użytek zagranicznej propagandy wśród frontów ludowych. W istocie zaś — Gide zauważył to szybko — w Rosji nie ma opozycji dlatego, bo nie ma wolności opinii, wolności myślenia, prasy i słowa. „Znieść opozycję w państwie czy nie pozwolić dojść jej do głosu, jest rzeczą niesłychanie poważną; jest to wezwanie do terroryzmu" (str. 77). By usprawiedliwić ten terroryzm, oskarża się o zamachy kontrrewolucyjne wszystkich, którzy wierni pierwszym wytycznym rewolucji, ośmielają się krytykować zmiany i nowe pociągnięcia Stalina. Stąd możliwem jest — powiada ironicznie Gide — że nawet sam Lenin mógłby się dziś znaleźć w obozie kontrrewolucjonistów.

Gide demaskuje również tak hucznie głoszone hasło dyktatury proletariatu. „Obiecywano nam dyktaturę proletariatu. Nie widzimy tego: dyktatura jest, to prawda, ale dyktatura jednego człowieka, a nie zjednoczonych proletariuszów, nie Sowietu (rady). Nie należy wcale się łudzić i musimy wyznać jasno i bez ogródek: nie jestto to, czegośmy chcieli. Jeszcze krok, a musimy nawet powiedzieć: że jestto to, czegośmy właśnie nie chcieli" (str. 76). I Gide, rozczarowany w swych nadziejach zatapia się w melancholijne refleksje, że urzeczywistnienie prawdziwego komunizmu widocznie przechodzi siły ludzkie, albo jest przeciwne naturze ludzkiej. Pozostawiając Gide'owi wolność w filozoficznych dociekaniach, wyciągnąć musimy praktycznie z jego podróży po Rosji Sowieckiej ten słuszny wniosek, że **ustrój sowiecki jest istotnie ustrojem ciemiężenia ludu pracującego i smutną realizacją doktrynalnych mrzonek.** J. S.

Z działu prawnego

DOWODY WYKONANIA ZOBOWIĄZANIA PRAWNO-PRYWATNEGO.

Niejednokrotnie staje się spornym, czy osoba mająca wykonać pewne zobowiązanie prawno-prywatne, np. zapłacić dług, albo wydać pewną rzecz — wykonała rzeczywiście odnośne zobowiązanie. Zachodzi więc pytanie **w jaki sposób można udowodnić wykonanie zobowiązania.** Według przepisów art. 220 do 224 Kodeksu zobowiązań istnieją trzy rodzaje **środków dowodowych,** a mianowicie: 1) **Pełnym dowodem** wykonania zobowiązania jest **pokwitowanie.** Dłużnik ma prawo żądać od wierzyciela pokwitowania i to jeżeli ma w tym interes, by było mu to pokwitowanie wydane w pewnej formie, może domagać się pokwitowania w tej formie. Koszty wystawienia pokwitowania, jeżeli są, ponosi dłużnik, o ile co innego nie wynika z treści zobowiązania. 2) **Domniemanie** wykonania zobowiązania, będące pewnego rodzaju namiastką środka dowodowego. Zachodzi ono w dwóch wypadkach: a) dobrowolny **zwrot dokumentu,** stwierdzającego zobowiązanie lub zaznaczenie przez wierzyciela na dokumencie, że świadczenie zostało spełnione częściowo lub zmniejszone, uzasadnia domniemanie, że dług w całości lub w części został zapłacony, albo, że dłużnik został w całości lub w części z długu zwolniony; b) **piśmienne potwierdzenie** odbioru kapitału uzasadnia domniemanie, że wszelkie należności dodatkowe, jako też odsetki i t. p. zostały zaspokojone; 3) **inne środki dowodowe.** Dłużnik może, choćby nie otrzymał pokwitowania, lub choć nie istnieje domniemanie wykonania zobowiązania, udowodnić spełnienie świadczenia wszelkimi proceduralnie dopuszczalnymi środkami dowodowymi, np. **zeznaniem świadków.** Jeżeli jednak dług wynosi **ponad 1000 zł.** to dłużnik powinien spełnić świadczenie jedynie za **pokwitowaniem.** W takim wypadku pokwitowanie stanowi **jedyny dowód** i to pod rygorem, że w razie sporu niedopuszczalnym będzie dowód ze świadków na fakt spełnienia wykonania zobowiązania bez zgody stron. Jeżeli wierzyciel **odmówił** wydania pokwitowania lub zwrotu dokumentu, wówczas dłużnik może złożyć kwotę pieniężną do depozytu sądowego. W związku z kwestią wystawienia pokwitowania jako dowodu wykonania zobowiązania zachodzi pytanie następujące: Często do dłużnika, który jest zobowiązany do pewnego świadczenia, przysyła wierzyciel (np. kupiec) posłańca, z pokwitowaniem wierzyciela. Czy w takim wypadku **dłużnik może uiścić świadczenie** (np. kwotę pieniężną) **do rąk tego posłańca ze skutkiem prawnym wykonania** w ten sposób zobowiązania? **Może,** albowiem art. 221 Kodeksu zobowiązań postanawia, że kto zgłosi się do dłużnika **z pokwitowaniem** wierzyciela, tego **uważa się za umocowanego** do odbioru świadczenia, jeżeli nie było zastrzeżenia, że świadczenie ma nastąpić do rąk własnych wierzyciela. Znaczy to, że posłaniec nie musi przynieść i przedstawić dłużnikowi formalne upełnomocnienie wierzyciela, wydane owemu posłańcowi do odbioru świadczenia. Oczywiście pokwitowanie, wręczone przez posłańca musi zawierać istotne cechy długu i stwierdzenie odbioru tego długu. Podpis wierzyciela na pokwitowaniu powinien być **autentyczny.** Jeżeli jednak dłużnik płaci **w dobrej wierze,** nie może być pociągany do ponownej zapłaty, choćby posłaniec dostał się w posiadanie pokwitowania w sposób bezprawny.

W czasie buntu komunistycznego w Chinach wyruszająca przeciw rewolucjonistom kawaleria rzadu nankińskiego.



ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

6 Przedruk zastrzeżony.

Ciąg dalszy

— Nie, nie! Postokroć nie!

Czuł jeszcze pod palcami lodowate, stygnące powieki i całe jego żywe jestestwo broniło się przed tą umarłą, co mu przez długie lata była żoną.

A jednak...

Skrzypnęła pod czyjemiś nogami podłoga, ostrożne kroki... Stuknęły drzwi... Serce zaczęło mu bić, dłonie mocno wcisnęły się w poręcz fotelu.

— Czy mogę wejść?

Cichy głos Adama i żywa jego twarz wyrwały z piersi Marczaka westchnienie ulgi. Mimo to burknął według swego systemu:

— Czego?

— Kasa dzisiejsza — odparł, nie podnosząc oczu na ojca Adam i położył na stole zwitek banknotów oraz woreczek płócienny z brzęczącymi monetami.

Stary Marczak pochwycił je drżącymi dłońmi. Podejrzliwie spojrzał na syna:

— Wykaz sprzedaży?

— Jest.

— Dawaj...

Porwał prawie z rąk Adama listę dokonanego obrotu dziennego i gorączkowo zabrał się do sprawdzenia. Jego twarz o ostrych rysach i gąbczastej cerze przybrała natężony wyraz skupienia, a małe chytre oczka biegały od cyfry do cyfry z wyrazem niepokoju. Sprawdzanie wykazu sprzedaży, sporządzonego przez ekspedienta, z gotówką, przyjmowaną przez syna, stanowiło dla Marczaka codzienną wieczorną czynność, która dostarczała mu wiele przyjemności. Miły Boże, czyż może być dla skąpca rzecz bardziej miła, niż liczenie dochodu! I dziś mimo, iż był to dzień, w którym pochował żonę, nie odstąpił od swego zwyczaju i z całą uwagą poświęcił się zwykłemu zajęciu.

Tymczasem Adam stał przez chwilę i widać było po jego zmęczonej, bólem naznaczonej twarzy, że mówić coś chciał, czy pytać. Lecz widok ojca tak gorliwie oddającego się liczeniu pieniędzy odebrał mu widocznie wszelką do tego ochotę. Westchnął tylko i bez słowa opuścił kantorek.

— — — — — — —

Życie jest bezwzględne.

Z żelazną koniecznością narzuca nam swoje przejawy i o codzienne swoje prawa upomina się zawsze jednakowo. Narzuca nam swoją wolę, zawsze idzie naprzód wielkimi krokami, nie pomne ni naszej radości, ni naszego bólu.

Rodzinie Marczaka ukazało także swoje okrutne, bezlitosne oblicze. Gdzieś tam, po kątach, popłakiwała jeszcze trójka dzieci z żalu po matce, a już życie narzucało im bezapelacyjnie swoje prawa. Głód skręcał kiszki, więc trzeba było jeść, przychodził sen, więc spały i tak dzień za dniem oddalał je coraz bardziej od dojmującego bólu. Nawet Adam, ten, co najbardziej matkę kochał, właśnie dlatego, że widział ją bez skazy w zwierciadle nikczemności ojca, nawet on, musiał ulec konieczności zwykłego, codziennego życia. Ból trwał jeszcze i wzrosło bardziej, niż przedtem uczucie bezsilnej nienawiści do ojca, lecz ciągła praca w sklepie i załatwianie interesów, odsuwało od niego zmarłą matkę.

Dziwnym się tedy wyda, iż ten, co najmniej nad śmiercią Krystyny bolał, bo stary Marczak, najdotkliwiej teraz począł odczuwać jej brak. Ot poprostu sprawdzało się stare przysłowie, że „chcesz zdobyć zasługi, połóż się w trumnie!"

Posiłki nie w porę, co przecież przy ciągłych interesach tak zawsze cenił, opuszczone, często brudne dzieci, panujący w mieszkaniu nieład, przywodziły mu na pamięć tę, co odeszła. Czego się dotknął, gdzie stąpnął, wszędzie na każdym kroku widział, iż brakło ręki, która cicho, sprawnie, a niepostrzeżenie wprawiała w ruch cały mechanizm gospodarstwa domowego.

Marczak był dusigroszem, lubił zbierać pieniądze, nie zaś je wydawać. Ograniczał więc biedną zahukaną żonę w wydatkach i o każdą pozycję rozchodową urządzał sceny, doprowadzające Krystynę do ustawicznej trwogi. W obawie przed nowymi awanturami łatała, jak mogła, budżet domowy, odmawiając sobie często na najniezbędniejsze potrzeby. W ten sposób, Marczak na utrzymanie rodziny wydawał sumy minimalne.

Teraz wszystko wyglądało inaczej:

Stara Magdalena nie potrafiła i nie siliła się też na robienie cudów. Poprostu, jeśli brakło, szła do pana:

— Cukru nie ma... brakło chleba...

— Marysi trzeba zelówki...

— Wyszła już kasza...

— Dla Romka pończochy...

Jej codzienna litania wyliczanych potrzeb, doprowadzała Marczaka do wściekłości. Wszelkie argumenty o konieczności oszczędzania zbywała Magdalena kilkakrotnym wzruszeniem ramionami.

A Karol Marczak nie znosił, aby go lekceważono! Wybuchał gniewem, stekiem wyzwisk obrzucał starą sługę. Epilog sceny był zawsze do przewidzenia: Magdalena „odchodziła" natychmiast z pakowaniem manatków i głośnym lamentem, lub rzucała garnkami, burczała cały dzień, póki nowa potrzeba nie zmusiła jej do rozmowy ze swym chlebodawcą. Taki stan rzeczy odbijał się najfatalniej na dzieciach. Pozbawione opieki tułały się po mieszkaniu z kąta w kąt, często głodne, jeśli rozprawy Magdaleny z ojcem wypadły w porze posiłków. Z początku, kiedy żal po matce był świeży, bardziej żywy, czuły się źle, nieswojo i niepewnie, z biegiem dni, gdy czas zaćmił to uczucie, dom stał się tylko przytułkiem na noc. Poczęły go wtedy opuszczać. Bywały dni, że Marczak nie widywał całej trójki, a na jego pytania o dzieci, stara Magdalena miała zawsze jedną i tę samą odpowiedź:

— Bawią się... na podwórzu...

Wkrótce owoce tego „bawienia się" dały się mocno Marczakowi we znaki. Któregoś dnia Marysię przyprowadzono z rozbitą głową, następnego zaś dnia przyciągnął sąsiad za uszy zapłakanego Romka, przyłapawszy go na kradzieży truskawek.

W cichym mieszkaniu Marczaków rozległy się tego wieczoru uderzenia dyscypliny i histeryczny płacz chłopaka.

Wypadek ten dopełnił miary. Marczak był wściekły i zarzucając interesy, wziął się do dzieci. Lecz była to praca żmudna i długa, skutki zaś niewidoczne. Wreszcie pewnego dnia burknął do Adama:

— Trzeba to będzie jakoś załatwić...

Chłopak spojrzał nieufnie.

— Dość mam tego — wołał ojciec. Dość mam tych brudów w mieszkaniu, wiecznego nieładu i tej starej djablicy Magdaleny. Gębę ma od ucha do ucha, słuchać nie chce, choć ciężko głupia. Nie zniosę tego dłużej. Krótko mówiąc potrzebna jest w domu kobieta!

Adam cofnął się zdumiony. Ostrym głosem zapytał:

— Co ojciec zamyśla?

— Co zamyślam?! Czort wie, co robić z tym wszystkiem! Trzeba znaleźć radę, inaczej zwariować przyjdzie. Kobieta jest w domu potrzebna zdrowa i mocna, żeby się zajęła gospodarstwem i dziećmi. Nie ma innego wyjścia, przecież ja mam interesy... interesy...

Chwycił się za głowę i latał po pokoju szybkimi krokami. Adam stał nieporuszony, czekając, aż ojcu minie paroksyzm gniewu. Wreszcie odezwał się po raz wtóry:

— Co ojciec zamyśla?

— Siadaj pisz, damy anons do gazety. Pisz...

(C. d. n.)

Ze spraw polskich.

PRYMAS POLSKI w wigilię Bożego Narodzenia wygłosił przez radio przemówienie do Polaków. Składając sobie nawzajem życzenia — mówił Kardynał Hlond — ślubujmy służyć Ojczyźnie, jej chwale i duchowi, aby była państwem, wyzwolonym z dawnych i dzisiejszych błędów, oczyszczonym z nalotów materializmu, wyleczonym z pozytywistycznego ateizmu i kawiarnianej niewiary, państwem odcinającym się bezwzględnie od bolszewickiego bezbożnictwa i wolnomularskiej walki z Kościołem. Polska rozumiejąca swe chrześcijańskie posłannictwo, wpatrzona w Boże zamiary w swych dziejach, to triumf odwiecznej w narodzie idei Chrystusowej.

JAK TO POGODZIĆ?

W prasie katolickiej zwrócono w ostatnich dniach z kilku stron uwagę na dziwny objaw. Np. jeżeli idzie o osobistości na najwyższych w państwie stanowiskach, te zawsze przy różnych okazjach podkreślają uszanowanie praw Kościoła. Tymczasem między niższymi organami władz państwowych, podobnie jak w prasie, która ma uchodzić za najbardziej zbliżoną do rządu i nieraz używanej do oświadczeń półurzędowych, zdarzają się wybryki, według których sądząc, należałoby przypuszczać, że Polska jest nie tylko państwem ateistycznym, ale prowadzącym walkę z religią. Dla przykładu weźmy „Kurier Poranny". Ileż razy występował on różnymi czasy jako reprezentant kół rządowych. Artykuły jego naczelnych publicystów cytowano jako poglądy sfer rządzących. A jednocześnie właśnie na jego łamach piórem Wielopolskiej drwiono z katolicyzmu, napadano na duchowieństwo, bluźniono przeciw Kościołwi. Teraz inny przykład. Jednocześnie prasa popierana przez pewne czynniki, a radykalna w swych poglądach wolnomyślicielskich, napada na Prymasa Polski, wymyślając „temu panu Hlondowi", jak śmie zabierać głos w sprawach politycznych, bo w sposób mocny potępił bolszewizm. A tegoż dnia pułkownikowska „Gazeta Polska" o wywiadzie Kardynała Prymasa pisała, że „jego poglądy są w najwyższym stopniu zrozumiałe i prawidłowe w ustach Polaka-katolika i w dodatku wysokiego przedstawiciela hierarchii rządzącej Kościołem; są też nacechowane godnym tak wysokiego dostojnika pogłębieniem i znajomością rzeczy; nie widzimy więc w nich nic takiego, coby mogło nawet ludzi o przeciwnych poglądach zaskoczyć, a tymbardziej oburzyć..." Gdzież w tym wszystkim konsekwencja — pyta Kat. Agencja Prasowa, która słusznie zwraca uwagę, że teraz racja stanu Polski wymaga szczególnej jednomyślności, a więc wewnątrz państwa niedopuszczalne jest tolerowanie przez czynniki rządowe napaści niepoczytalnych pismaków na największe w narodzie świętości i to za podszeptem obcoplemiennych agentów w interesie wrogów Polski. Im tylko zależy na walce z Kościołem i duchowieństwem dla pognębienia Rzplitej.

MŁODZIEŻ W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Pod takim tytułem w Dzienniku Urzędowym krakowskiego Kuratorium Szkolnego ogłosił smutne uwagi naczelnik Gałecki, a potwierdzają one niestety ze strony urzędowej treść naszych na ten temat artykułów i dotyczą nie tylko stosunków krakowskich, ale w ogóle polskich: „Obniżenie kultury towarzyskiej i obyczajowej wśród dzisiejszej młodzieży staje się zastraszające. Kto obserwuje uczniów i uczennice w ich wzajemnym obcowaniu koleżeńskim, kto słyszy, jakich zwrotów używają w rozmowie, lub widzi, jak zachowują się w miejscach publicznych: na ulicy, w parkach, w wagonach kolejowych, na wystawach, wycieczkach itp., ten nabiera smutnego przeświadczenia o triumfie bezprzykładnego niekiedy chamstwa, a w każdym razie rażącej brutalności, które kulturalnie dziesiątkują szeregi naszej młodzieży... Wałęsanie się po ulicach niekiedy do późna w noc; przebywanie na dworcach lub parkach w godzinach pracy szkolnej; przyglądanie się nieodpowiednim programom kinowym; plaga kradzieży; zarówno chłopcy jak i dziewczęta przedwcześnie żyją pełnią życia płciowego, ponosząc wszelkie i niestety smutne tego zjawiska konsekwencje... Rozkładowy czynnik naszej epoki, czerwony upiór, dąży do pozyskania dusz młodzieży za wszelką cenę. Rzuca ponętnymi hasłami walki z przesądami, z religią, rzekomą obłudą obyczajową i towarzyską. Brońmy naszych chłopców i naszych dziewcząt; nie są bowiem oni ani źli, ani tembardziej gorsi od nas, gdy byliśmy młodzi. Są jednak narażeni na większe od nas niebezpieczeństwo i mają przed oczyma gorsze przykłady..."

Sprawie tej poświęcone było ostatnie zebranie Akcji Katolickiej dekanatu krakowskiego. Artykułem nacz. Gałeckiego zajęła się cała prasa. Jednocześnie pojawiło się zarządzenie komendanta głównego Policji Państwowej gen. Kordian Zamorskiego o roztoczeniu przez funkcjonariuszów policji czujności nad młodzieżą szkól powszechnych, średnich i równorzędnych. Rozkaz brzmi: 1) wszystkie organa policyjnych jednostek wykonawczych (policji męskiej i kobiecej, mundurowej i śledczej) podczas pełnienia służby mają zwracać baczną uwagę na młodzież szkolną wałęsającą się w czasie zajęć szkolnych, wystającą pod budynkami szkół żeńskich, publicznymi lokalami rozrywkowymi, zaczepiającą dziewczęta i publiczność; tamującą ruch i zakłócającą spokój publiczny, palącą w miejscach publicznych papierosy, spacerującą w towarzystwie kobiet lekkich obyczajów itp., legitymować ją i zawiadamiać o tych wypadkach właściwą przełożoną danego ucznia (uczennicy) władzę szkolną; 2) ponadto zarządził kontrolowanie publicznych lokali rozrywkowych, posiadających urządzenie do gier rozrywkowych (bilard i inne), wszelkich zakładów gastronomicznych (restauracje, piwiarnie, winiarnie,

bary-automaty) — i legitymowanie znajdującej się w nich młodzieży szkolnej zwłaszcza w godzinach zajęć szkolnych; 3) rozkaz komendanta głównego Policji państwowej nakazuje obserwowanie miejsc zawodowej sprzedaży (kioski) papierosów oraz dzienników, które niezależnie od swojego przeznaczenia trudnią się często dostarczaniem młodzieży szkolnej filmówek pornograficznych, różnych broszurek i ulotek o treści niemoralnej, a nierzadko nawet środków odurzających (narkotyków) i pociąganie winnych do odpowiedzialności; 4) podobnie w stosunku do zdeprawowanych jednostek społecznych (właścicieli szynków, rozpijających młodzież szkolną — poleca stosowanie bezwzględne przepisów ustawy z dnia 21 marca 1931 roku (art. 8, ust. 10 i 19) o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych. — We wszystkich przypadkach, w których policja za naruszenie przepisów prawnych będzie zmuszona sporządzić doniesienie do władzy administracyjnej na ucznia (uczennicę), obowiązana jest zawsze odpis takiego doniesienia przesłać właściwej przełożonej władzy szkolnej danego ucznia (uczennicy).

W SPRAWIE WYCHOWANIA RELIGIJNEGO. Posłanka Prystorowa zgłosiła w Sejmie interpelację do p. Ministra WR. i OP. w sprawie tarć na terenie szkół powszechnych, zapytując: „czy Pan Minister stoi na stanowisku niedopuszczania do szkół powszechnych żadnych rozgrywek partyjnych i politycznych pomiędzy starszymi i obrony duszy dziecięcej, jej niezłomnych praw do czystej atmosfery, dalekiej od walk politycznych i czy pan Minister w sprawie wychowania religijnego dzieci liczy się z wolą rodziców, jako czynnika decydującego".

INTERPELACJE KS. POSŁA LUBELSKIEGO.

I. Poseł ks. dr. Józef Lubelski zgłosił w Sejmie interpelację do p. Ministra WR. i OP. w sprawie zjazdu członków Związku Nauczycielstwa Polskiego w Święcianach Wileńskich. Zaznaczywszy, że społeczeństwo katolickie w Polsce zostało w wysokim stopniu zaniepokojone faktami, które miały miejsce w czasie tego zjazdu, i przypomniawszy, że miejscowy prefekt ks. Gramz został bezprawnie zawieszony w czynnościach, wskutek czego od dnia 27. XI. 1936 r. nie ma nauki religii w tamtejszym gimnazjum i w szkole ćwiczeń, ks. poseł stwierdza: „Śledztwo prowadzone w tej sprawie przez p. wizytatora Rzeszowskiego z Wilna, było prowadzone bardzo jednostronnie. P. Wizytator poza jedną nauczycielką i ks. Gramzem, przesłuchał samych członków ZNP., nie przesłuchiwał świadków podanych przez ks. Gramza ani nie przyjął delegacji rodziców. Również bardzo nietaktownie obszedł z ks. Gramzem p. kurator Godecki, przyjmując go ze złością i ironią". W związku z tymi sprawami ks. poseł Lubelski zapytuje Pana Ministra: Co zamierza uczynić, by podobne fakty, godzące w Kościół i duchowieństwo a wywołujące oburzenie i zgorszenie wśród społeczeństwa ze strony pewnej części podwładnego nauczycielstwa należącego do ZNP. nie miały miejsca? Czy dla obiektywnego zbadania sprawy w Święcianach gotów jest wysłać Komisję z Ministerstwa WR. i OP., złożoną z osób nie zaangażowanych w ZNP.? Co zamierza uczynić, by krzywda wyrządzona ks. Gramzowi została jak najrychlej naprawiona?"

II. Druga interpelacja do p. Prezesa Rady Ministrów dotyczy wydania rozporządzenia wykonawczego do ustawy o składkach na rzecz Kościoła katolickiego z dnia 17. III. 1932 (Dz. U. R. P. nr. 35 z r. 1932, poz. 358). Interpelacja zaznacza, że mimo upływu kilku lat od uchwalenia tej ustawy nie wydano dotychczas rozporządzenia wykonawczego do niej. Skutkiem tego — stwierdza ks. poseł — wiele parafij znalazło się w bardzo krytycznym położeniu. Nie mają one częstokroć środków na najkonieczniejsze swoje potrzeby, jak np. na ubezpieczenie kościoła i budynków kościelnych od ognia i na ubezpieczenie służby kościelnej, na budowę, przebudowę i konserwację świątyń oraz innych budynków parafialnych, na rozszerzenie cmentarzy grzebalnych itd. Wobec uchylenia poprzednich w tej sprawie ustaw i wobec braku rozporządzenia wykonawczego do wspomnianej ustawy księża Proboszczowie i ich parafianie są bezradni, narażeni na egzekucje i nieprzyjemności, a kościoły przedstawiające nieraz bezcenną wartość historyczną i artystyczną i budynki kościelne chylą się coraz bardziej ku upadkowi. Wobec tego ks. poseł Lubelski zapytuje p. Prezesa Rady Ministrów: „Czy i kiedy Rząd wyda rozporządzenie wykonawcze do ustawy o składkach na rzecz Kościoła katolickiego z dnia 17 marca 1932 r. ewentualnie w jaki sposób myśli zaradzić potrzebom materialnym parafij katolickich?"

III. Poza tym ks. poseł Lubelski zgłosił interpelację do p. Ministra Skarbu w sprawie bezprawnego nakładania i ściągania podatku od lokali zajmowanych przez Katolickie Stowarzyszenia, należące do Akcji Katolickiej. W interpelacji tej ks. poseł stwierdza, że do rzędu organizacyj, wyręczających Państwo w sprawach kulturalno-oświatowych i społeczno-wychowawczych wśród szerokich rzesz

młodzieży pozaszkolnej i dorosłych, należą „Stowarzyszenia Akcji Katolickiej, skupiającej blisko 600.000 członków. W r. 1935 posiadały one blisko 7.000 lokalnych komórek, które rozporządzały własnymi domami ludowymi i parafialnymi oraz własnymi lub wynajętymi ogniskami i świetlicami stworzonymi wyłącznie wysiłkiem społeczeństwa. Wydawać by się mogło, że ta ofiara i wysoce pożyteczna dla państwa praca społeczna na odcinku tworzenia ośrodków kulturalno-oświatowych znajdzie zrozumienie i poparcie ze strony wszystkich czynników państwowych. Niestety tak nie jest. Z różnych stron kraju napływają żale i skargi, że władze skarbowe nakładają na tego rodzaju placówki tak zwany podatek od lokalu, który egzekwują bezwzględnie. Nie pomagają tłumaczenia i wyjaśnienia, że chodzi tu o instytucje oświatowe. Bezskuteczne są odwołania do wyższych władz skarbowych. Komornicy skarbowi za podatek ten licytują urządzenia wewnętrzne ogniska, świetlicy, domu ludowego czy parafialnego. Sprzedaje się za bezcen zdobyte z trudem i mozołem krzesła, stoły, szafy, książki, sprzęty sportowe itp. pomoce oświatowe. Młodzież pozaszkolna i dorośli, widząc niszczenie dorobku społecznego, zniechęcają się do wszelkiej pracy społecznej, w dusze ich sączy się nieufność do władz, stwarza się dodatnie podłoże dla działalności elementów destrukcyjnych i wywrotowych, osłabiających obronność społeczną i narodową. Powołując się na ustawę o podatku od lokali z dnia 14 listopada 1935 (Dz. URP. Nr 82/36, poz. 505) oraz na rozporządzenie wykonawcze Ministra Skarbu z dnia 20 kwietnia 1936 r. do tej ustawy, interpelant stwierdza, że wszystko to dzieje się bezprawnie, wbrew obowiązującym przepisom podatkowym. Wykazawszy, że Stowarzyszenia Akcji Kat. nie podlegają podatkowi od lokali, ks. poseł Lubelski zapytuje Pana Ministra: „czy wyda odpowiednie zarządzenie, uniemożliwiające podobne wypadki na przyszłość i polecające Władzom skarbowym zwrot nieprawnie pobranego podatku od lokali zajmowanych przez Stowarzyszenia Akcji Katolickiej“.

NA 3 TYGODNIE ARESZTU został skazany w sądzie warszawskim jeden z głównych przywódców Związku Nauczycielstwa i redaktor „Płomyka“ Machowski, któremu udowodniono niedopuszczalne metody względem nauczycieli przybywających na zjazdy delegatów. Jeżeli to był ktoś z przeciwnego obozu, fałszował jego mandat i nie dopuszczał do udziału w zebraniu, a jeżeli dochodziło do protestu, umiał dotkliwie pobić. I właśnie za to teraz sąd go ukarał. Otóż takim ludziom dają się tysiące nauczycieli terroryzować. Nareszcie jednak w tych dniach zaczęła prasa notować wypadki gremialnego buntowania się nauczycieli przeciwko tyranii zarządu głównego. Np. z Biecz, Jasła i Gorlic donoszą, że zgłaszają swe wystąpienie, że gotowi zrzec się nawet wieloletnich wkładek i ponieść straty materialne, a nie chcą, by na nich spadała odpowiedzialność za wywrotową robotę prowodyrów. Organy Związku rozsyłane do członków z Warszawy, zostają zwracane z uwagą, że pismo takie, jak np. nowozakupiony brukowiec warszawski, nadawałoby się raczej dla Madrytu. Tu i ówdzie odmówiono składek z uwagą: Nie damy pieniędzy na czerwony front ludowy.

NA PODLASIU głośną była swego czasu sprawa usunięcia śladów mogiły pamiątkowej, kryjącej zwłoki kapłana-patrioty straconego przez rząd carski, ks. Lewandowskiego. Tego wandalizmu, ku powszechnemu oburzeniu ludności, dopuścił się w Seroczynie nauczyciel Jamiński, wybitny działacz Związku Nauczycielstwa. nakazawszy dzieciom rozkopać grób i znieść go z terenu należącego do szkoły. Pisała o tym Kat. Agencja Prasowa, przeciw której Jamiński wystąpił do sądu w Siedlcach. Ale ten po przesłuchaniu wielu świadków (m. in. proboszcza, do którego Jamiński pisał, że występuje z Kościoła) uniewinnił obwinioną redakcję, a potępił postępek oskarżyciela.

„FAMILIARNE“ STOSUNKI.

Na interpelację posła Starzaka odpowiedział w Sejmie minister komunikacji płk. Ulrych w sprawie masowych przeniesień wyższych urzędników kolejowych z Dyrekcji krakowskiej w różne strony Polski. Przyznał, że właściwym powodem były owe kilkakrotne w krótkim czasie katastrofy kolejowe, za które postanowił ukarać nietylko bezpośrednich winowajców, ale także ich przełożonych, którzy zawinili tym, że nie dostatecznie dozorowali postępowanie niższych funkcjonarjuszy. Ale rzecz najważniejsza, że badając skutkiem tego bliżej stosunki w obrębie Dyrekcji krakowskiej, przekonał się, że w niej panują stosunki „familiarne“, źle odbijające się na służbie publicznej kolei państwowych i właśnie dlatego sprowadził na pewne ważne stanowiska urzędników wypróbowanych z innych dyrekcyj, zwłaszcza na zachodzie Polski, a z Krakowa poprzenosił kilkadziesiąt osób w inne strony. — Notując takie wyjaśnienie płk. Ulrycha, jeden z dzienników warszawskich pyta, czy również ministerstwo oświaty uzna za potrzebne ukarać pośrednich winowajców w przykrej sprawie dyrektora gimnazjum w Wieliczce Kurowskiego, którego teraz uwięziono pod zarzutem zdefraudowania kilkudziesięciu tysięcy złotych. Pan ten był nauczycielem ludowym w Przasnyrzu, a w erze Jędrzejewiczów dyrektorem wielickiego gimnazjum zrobił go kurator Nowicki. Kradł tam podobno od pierwszych dni urzędowania i ludzie o tym wiedzieli, że operuje dużymi sumami nie z własnej kieszeni.

Administracja „Dzwonu Niedzielnego“ zawiadamia Szan. Czytelników, że można u niej nabyć tomik poezji Wincentego Kuglina p. t.: „Młyny Boże“. Koszta wraz z przesyłką wynoszą zł. 1.50. Można przysyłać w znaczkach pocztowych. Ponieważ „Młyny Boże“ wyszły w niedużym nakładzie, prosimy o pośpiech.

Co nam piszą

ECHA UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWYCH KU CZCI KSIĘCIA METROPOLITY SAPIEHY

KOZY.

Spełniając potrzebę serca nasza robotnicza parafia uczciła jubileusz X. Metropolity Sapiehy obchodem. W przeddzień uroczystości była całodzienna spowiedź, a w niedzielę 20 grudnia w czasie uroczystej Mszy św. odprawionej przez X. Proboszcza, a recytowanej przez Katol. Stowarzyszenie Mężów wierni przystąpili do Komunii św. tak licznie, że trzech kapłanów rozdzielało Ją dłużej, niż przez godzinę.

Na wieczorek urządzony staraniem wszystkich naszych stowarzyszeń złożyły się deklamacje, przemówienia: K. S. Mężów, Kobiet, Akcji Katolickiej i Bractw kościelnych, a Sodalicja Mariańska wspólnie z K. S. M. żeńskim i K. S. M. męskim odegrały religijne piękne przedstawienie. Jako znak, że wszyscy łączą się we wspólnym hołdzie i miejscowy „Strzelec“ odśpiewał odpowiednią do uroczystości kantatę pod kierunkiem p. naucz. Trębli. — Wogóle pracę naszą religijną i kulturalno-oświatową, w myśl zasad Akcji Katolickiej, staramy się u nas prowadzić zgodnie i harmonijnie ze wszystkimi, którzy otwarcie i śmiało przyznają się do zasad Chrystusowych.

TRZEBINIA.

W sobotę 19 grudnia i 20 w niedzielę, wierni licznie przystąpili do Sakramentu Pokuty, a w czasie uroczystego nabożeństwa przystąpili do Komunii św. w intencji Dostojnego Jubilata. — W czasie wieczornej akademii przemawiali: prezes P. A. K. p. Mynarz Rajner i p. Dobosz Bolesław, nauczyciel z Młoszowej, prezeska KSMŻ. p. J. Kurkówna oddeklamowała odpowiedni wiersz, a Chór parafialny pod kierunkiem p. organisty Wąsali odśpiewał szereg pięknych pieśni.

Zarząd Katol. Stowarzyszenia Mężów w Trzebini zawiadamia, że zebrania członków K. S. Mężów w roku 1937 będą się odbywać co trzecią niedzielę każdego miesiąca po nieszporach.

KRZYSZKOWICE KOŁO MYŚLENIC.

Z rokiem 1936 mija 40 lat, odkąd mamy własną parafię i własny kościół, w którym gości z nami stale w Najśw. Sakramencie — Chrystus Pan. — Pod koniec roku 1936 zaszły trzy zdarzenia, które nasze życie katolickie spotęgowały: pierwsze to święto Chrystusa-Króla, które obok uroczystości ściśle kościelnej zgromadziło nas na akademii pod gołym niebem przed szkołą; drugie zdarzenie to uroczystość św. Stanisława Kostki, która na 3-dniowych rekolekcjach zebrała sporo młodzieży, a do Stołu Pańskiego przystąpiło wtedy 176 młodzieńców (cała ludność parafii liczy około półtora tysiąca głów); trzeci wreszcie dzień dla parafii ważny, to 10-lecie istnienia Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej, uczczone 3-dniowymi rekolekcjami młodzieży żeńskiej, przystąpieniem do Komunii św. 198 dziewcząt, nadto akademią z urozmaiconym programem. — Przy tej okazji pragniemy złożyć gorące podziękowanie tym wszystkim, którym zawdzięczamy rozwój katolicko-społecznego życia naszej parafii, a mianowicie: dawnemu ks. proboszczowi Pytlowi, prof. Uniw. Jag. ks. dr. Wichrowi, niestrudzonej dyrektorce K. S. M. Ż. p. Bazińskiej, pracowitemu dyrektorowi szkoły p. Bazińskiemu i obecnemu naszemu troskliwemu proboszczowi ks. Chramcowi.

Warto nadmienić, że poza pogłębieniem życia religijnego uroczystości powyższe rozszerzyły nasze horyzonty kulturalne (przedstawienia, deklamacje) i obywatelskie. (M. S.)

RABA WYŻNA.

Dawno już nie było korespondencji z naszej parafii, dlatego paru wiadomościami chciałbym się z Czytelnikami „Dzwonu“ podzielić. Najpierw zaznaczam, że z takiej parafii, w której Akcja Katolicka jest należycie zorganizowana, możnaby co tydzień przesłać obfitą korespondencję. Zwłaszcza, gdy w parafii jest Dom katolicki, to niedzielne życie parafialne staje się coraz bujniejsze i głębsze.

Z ostatniego półrocza chciałbym jednak podnieść dwa ważne momenty, a to 1) zorganizowanie naszych gości wakacyjnych w „Towarzystwie Przyjaciół Raby Wyżnej przy Paraf. Akcji Katolickiej“ oraz 2) rekolekcje stanowe, które odbyły się u nas w ostatnich tygodniach.

Towarzystwo Przyjaciół Raby Wyżnej, jako Sekcja oświatowa przy P. A. K., z prezesem Profesorem Stefanem Janiszowskim ze Sosnowca na czele, prowadziło nam przez wakacje „Czytelnię Katolicką“ oraz co tydzień urządzało dla letników i parafian odpowiednie przedstawienia, przeważnie komedie Aleksandra Fredry. Czytelnia składała się z licznych katolickich czasopism, zarówno dzienników, jak tygodników i miesięczników. Towarzystwo utrzymuje w Rabie „Biuro informacyjne“ w sprawach wynajmowania mieszkań na wakacje letnie i zimowe.



Raba Wyżna. Delegacje oddziałów Katol. Stow. Mężów i Katol. Stow. Kobiet w dniu zakończenia rekolekcyj

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Związku „Caritas", ul. św. Jana 7.

Życie katolickie parafian zaczerpnęło szczególnego ożywienia przez rekolekcje, najpierw chłopców w pierwszej połowie listopada, potem ojców i matek w dniach od 16 do 21 listopada, pod kierownictwem O. Stanisława Stocha, gwardiana OO. Reformatów z Krakowa. Delegaci organizacyj ojców i matek, jak K. S. M. i K. S. K. odbyli w dniu zakończenia rekolekcyj pożegnalne zebranie w domu parafialnym, na którym podziękowali O. Gwardianowi za trudy i prosili o to, aby za trzy lata przybył do nas na odbycie uroczystych Misyj św.

Z początkiem grudnia odbyły się wreszcie rekolekcje dla dziewcząt całej parafii.

Ożywienie pobożności i działalności w Różach Żywych i Oddziałach Mężów, Kobiet, Młodzieży żeńskiej i męskiej — oto owoce rekolekcyj.

(F. K.)

GRONKÓW PRZY NOWYM TARGU.

W niedzielę, 20 grudnia ub. roku odbyło się tu zebranie wszystkich czterech stanów, wchodzących w skład Parafialnej Akcji Katolickiej. Po zagajeniu przez miejscowego duszpasterza ks. kan. L. Mirka, wygłoszono cztery krótkie, ale rzeczowe referaty, przedzielane dyskusjami. Mianowicie: radca Krawczyński z Nowego Targu, jako wiceprezes Akcji dekanalnej, na temat: „Praca w Parafialnej Akcji Katolickiej"; p. Walenty Kędzior, prezes SKM. z Raby, na temat: „Zadania parafialnego oddziału SKM."; p. Franciszek Kowalcze, wiceprezes SKM. z Raby, na temat: „Akcja katolicka jest pracą religijną, społeczną i ponadpartyjną"; oraz sekretarza dekanalnej Akcji Katolickiej na temat: „Wyrobienie wewnętrzne źródłem gorliwości apostolskiej". — Parafianie tutejsi widocznie gorąco zainteresowali się poruszanymi w referatach sprawami, bo mimo, iż przed tym parę godzin obradowali na posiedzeniu Kółku rolniczego, przecież do późnej nocy wytrwali na zebraniu, biorąc żywy udział w dyskusji.

Szczególną żywość obudziła sprawa odżydzenia wyrobu i sprzedaży artykułów religijnych, poruszona w referacie p. W. Kędziora.

Zebranie, będące odwiedzinami Zarządu Akcji Dekanalnej wśród miejscowych działaczy Parafialnej A. K., odbyło się w sali szkolnej, za co p. Inspektorowi oraz miejscowemu Zarządowi Szkoły składamy serdeczne: Bóg zapłać!

Mieszkańcom Gronkowa staje się coraz widoczniejszą potrzeba lokalu parafialnego, o czym zaczyna się tu coraz poważniej myśleć. Daj Boże, by w Nowym Roku poczęto myśli urzeczywistniać!

Uczestnicy.

MARCYPORĘBA.

Świąt tak radosnych, jak w tym roku, dawno nie mieliśmy... A wiecie kochani Czytelnicy dlaczego?

Oto od 13 do 22 grudnia odbywały się w naszej parafii Misje święte, które prowadzili OO. Jezuici: Jarosz i Makiel z Krakowa. Różnie to słychać było w naszej parafii, kiedy to jeszcze przed miesiącem z ambony zapowiedział nam o tym nasz ks. Kanonik. I ja kilka razy słyszałem różne złośliwe mowy, że „te głupie księże wymysły" na nic niepotrzebne, że ludzie najzupełniej obeszliby się bez nich, że ludzie jakimi byli przed misjami, takimi i po nich będą itd. itd. Nie jeden mówił: nie pójdę na misje, bo po co tam iść, a gdy przyszedł czas misyj, to ci, którzy tak się zarzekali szli, szli, nie patrząc na błoto, na ścisk, jaki panował przez cały czas w kościele naszym. Szli... a po tym publicznie podczas poświęcenia całej parafii (dnia 20 ub. m.) Najśw. Sercu Pana Jezusa, przepraszali i prosili P. Boga o niepamiętanie im win. Wtenczas to i najtwardszy z natury człowiek, nie był w stanie powstrzymać łez cisnących się do ócz. — A więc misje potrzebne były!... I zapewniam OO. Jezuitów, że skutek po nich jest i to duży... Warto było tym Czcigodnym kaznodziejom silić się, głosząc co dzień po cztery nauki.

Na zakończenie Misyj podczas uroczystej sumy odbyło się poświęcenie krzyża misyjnego, który następnie w procesji dookoła kościoła był obniesiony przez różne stany naszych parafian. „Te Deum" zakończyło naszą rzadką ucztę (bo ostatnią taką mieliśmy w 1924 r.) przedświąteczną, za którą na tym miejscu w imieniu K. S. M. żeńskiej i męskiej, Niewiast i Parafialnej A. K., oraz całej parafii składam najserdeczniejsze podziękowanie „Bóg zapłać!" ks. kan. J. Matodze i OO. Jezuitom Jaroszowi i Makielowi za trudy poniesione dla naszych dusz.

(Stanisław J.)

NIDEK AD ANDRYCHÓW.

Dwanaście lat dzwoni „Dzwon" oglaszając życie parafii, pracę organizacyj katol., ale jeszcze nigdy jeszcze jego „serce" nie uderzyło ani słowem o Nidku. Słyszy się tutaj przysłowie: „Z Nidku niema żadnego pożytku". O! dosyć tego już! Niema tak. W dniu 13 ub. miesiąca młodzież zbudziła się nareszcie z tego letargu i — założyliśmy 2 oddziały KSM.: żeński i męski. Mamy się już czym „pochwalić" prawda? Niechże po raz pierwszy uderzy „serce" tego kochanego „Dzwonu Niedzielnego" radośnie o tym Nidku; o którym mówią: „gdy szatan kusił Chrystusa Pana, gdy pościł na puszczy i ukazał Mu wszystkie królestwa świata, to Nidek zakrył ogonem". Śmieszne to, prawda? No ale jak my to założyli? Otóż: po odśpiewaniu pieśni: „Pod Twą obronę", wygłosili przemówienia i referaty: ks. kan. Stojanowski, prob. tut. parafii, p. Wysogląd, prezes P. A. K., p. Piotrowski i p. Targosz, organista z Wilkowic. Gdy weszla otucha do młodych „zuchów" i dzielnych druhen, postanowili jednogłośnie założyć oddziały K. S. M. męskiej i żeńskiej. Rozpoczęły druhny w liczbie 30. Do kierownictwa wybrane zostały druhny następujące: Kasperkówna — prezeską, Wróblówna — wiceprezeską, Kusiówna — sekretarką, Szemikówna — zast. sekr., Ćwiertniówna: skarbniczką. Następnie poszli i młodzieńcy za ich przykładem w liczbie 15. (Mało ich). Kierownictwo objęli druhowie: Pilch Piotr (prezes), Kasperek Stan. (sekretarz), Piotrowski Jan (skarbnik). Bardzo ładnie; ale młodzieży kochana, gdzie Was jeszcze więcej? Czy jeszcze śpicie? Młodzieńcy, nie dajcie się powstydzić; wszak dobrze wiem, że Was jest więcej w Nidku. Mam nadzieję, że powiększą się jeszcze Wasze szeregi. O daj Boże! Niechże i starsze społeczeństwo opiekuje się i pomaga tej młodzieży w tej tak miłej i wesołej pracy. Ja zaś życzę Wam młodzi rycerze, abyście podbili Waszym dobrym przykładem i wytrwałą pracą wszystką młodzież w Waszej parafii pod sztandar Krzyża i Orła białego, a wtenczas spełnicie swój sumienny obowiązek dla dobra Kościoła katolickiego i naszej Ojczyzny. Niechże „Dzwon Niedzielny" dzwoni, dociera do Was w jaknajwiększej liczbie egzemplarzy i dzieli wiadomościami od Waszych kolegów i koleżanek z K. S. M.

Tego Wam życzy Wasz przyjaciel i sympatyk — sprawie służ! Gotów!

(J. Targosz.)

CHRZEŚCIJAŃSKI FRONT GOSPODARCZY.

BABICE — KWACZAŁA.

Z inicjatywy Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Chrzanowie, celem nawiązania kontaktu miasta ze wsią, pod hasłem: „Swój do swego" odbyły się zebrania organizacyjne Ch. F. G. w dniu 6 grudnia w sali domu parafialnego w Babicach pod przewodnictwem ks. kan. Pytla. Na zebraniu przemawiali: ks. Taborski oraz pp. J. Ciuba, Wyzina Wł i Adryan. Podobne zebranie odbyło się w dniu 13 grudnia w Kwaczale przy przepełnionej sali Kółka Rolniczego. Zagaił p. Taborski Jan, następnie zabierali głos: ks. Krzeptowski z Chrzanowa, dyrektor miejscowej szkoły p. Stochel, p. Ciuba J. z Babic, p. Szpila z Kwaczały oraz pp. Wyzina Wł. Adryan Wł., Pająk Wł. i Kochanek F. z Chrzanowa.

(Frontowiec)

Druhowie z K. S. M. M. na rekolekcjach zamkniętych u XX. Salwatorianów w Trzebini od 16 do 20 grudnia 1936 r. Rekolekcjami kierował ks. Antoni Michalik. (Na zdjęciu w środku).





KSM.-żeńskiej w Aleksandrowicach, dzięki ofiarności księżniczki Eleonory Radziwiłłówny, urządziło obchód św. Mikołaja dla 150 dzieci ze szkoły i przedszkola, które oprócz słodyczy dostały ciepłe okrycia itp. Radość była wielka i zabawa powszechna. Po śpiewach ks. dyr. Fidelus składał księżniczce serdeczne podziękowanie. Na zdjęciu siedzą od lewej: ks. kan. Danek, E. Radziwiłłówna, ks. Fidelus i ks. Syrek. Uroczystość odbywała się w domu, udzielonym przez ks. Radziwiłłównę

REDAKCJA „DZWONU NIEDZIELNEGO" dziękuje serdecznie wszystkim, którzy z okazji Świąt i Nowego Roku zechcieli nadesłać jej życzenia. Bóg zapłać!

ODPOWIEDZI REDAKCJI: Sodaliska: Możemy udzielić tylko ustnych wyjaśnień w redakcji.

PODZIĘKOWANIE

Przewielebnemu Duchowieństwu z ks. Proboszczem i Kanonikiem dr. Adolfem Włodkiem na czele i wszystkim P. T., którzy w jaki kolwiek sposób oddali cześć i ostatnią przysługę mojej Najdroższej Mamusi ś. p. Anieli z Janowskich Dymkowej — składam serdeczne „Bóg zapłać" Dr Władysław Dymek.

Z Polski

ŚP. LEON WYCZÓŁKOWSKI, największy z polskich malarzy współczesnych i jeden z najznakomitszych w całym świecie grafików, zmarł 27. XII. w Warszawie w 85 roku życia na zapalenie płuc. Budził do ostatka podziw rodaków nieustanną pracą, to też spuścizna po tym mistrzu jest olbrzymia, obejmując wszelkie możliwe działy malarstwa i grafiki. Popularnością cieszyły się jego pejzaże, jak portrety, akwarele, jak obrazy olejne, kwiaty, jak stare kościoły. Ma mu wiele do zawdzięczenia Kraków, którego wszystkie mury, a zwłaszcza Wawel i kościół Mariacki w najrozmaitsze sposoby malował z umiłowaniem po niezliczone razy. Był tu profesorem akademii, w której sam niegdyś studiował, a jako pedagogiem w różnych czasach chlubiły się nim uczelnie artystyczne, także Warszawy i Poznania. Dzieła jego są we wszystkich muzeach i w tysiącach polskich domów, bo szczodrością w rozsypywaniu klejnotów swej sztuki nikt mu nie dorównał w ciągu blisko 70 lat pracy. Cześć olbrzymim zasługom wielkiego polskiego artysty i pięknego człowieka!

NA POMNIK WDZIĘCZNOŚCI Serca Jezusowego w Poznaniu złożył tysiąc złotych P. Prezydent R. P. za swego ostatniego pobytu w Wielkopolsce.

NUNCJUSZEM PAPIESKIM w Warszawie został arcybiskup Filip Cortesi, nuncjusz w Buenos Aires, a przedtem w Chille, Paragwaju i Argentynie. Niedawno miał zostać nuncjuszem w Madrycie, ale przez wojnę nie mógł objąć placówki. Ma lat 61, pochodzi z Sycylii, a w służbie dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej jest od 1910 roku.

W SPRAWIE KONKORDATU jako delegat Stolicy Apostolskiej Kardynał Prymas Hlond odbył ważną naradę z min. Świętosławskim jako przedstawicielem rządu polskiego.

KS. PRAŁATA BUDKIEWICZA, zamordowanego w Sowietach w 1928 r., uczczono w Warszawie pomnikiem w Święta poświęconym w kościele św. Anny przez ks. Metropolitę Roppa.

W SEJMIE przed świętami wywołała wiele hałasu w sferach żydowskich mowa antysemicka posła Budzyńskiego z Sieradza, który m. in. powiedział takie słowa: My wszyscy, którzyśmy walczyli o niepodległość, musimy dziś walczyć o zniesienie okupacji wewnętrznej. Rząd, który nie stanie na takim stanowisku i nie wypowie się zdecydowanie w sprawie polityki personalnej, straci kontakt z kołami, które walczyły o niepodległość, będzie nas miał przeciw sobie.

O CZECHOSŁOWACJI nie było wzmianki w ekspose min. Becka, które wspominało wszystkich innych sąsiadów. Tak samo poprzednim razem w Sejmie min. Beck ani słówka nie powiedział o stosunkach naszych z Pragą. To zwróciło uwagę polityków francuskich, którzy spodziewali się, że po wizycie paryskiej gen. Rydza stosunki te ulegną poprawie. Dzienniki paryskie na ten temat piszą całe artykuły, twierdząc, że sojusz francusko-polski wieleby na tym zyskał i że bez poprawy stosunków między Warszawą a Pragą słabsza jest powaga Małej Entanty.

DO BUKARESZTU ma wkrótce według pogłosek wybrać się Pan Prezydent R. P. w towarzystwie min. Becka. Natomiast na razie zaprzecza się wiadomościom, iż niebawem Warszawa będzie gościła króla rumuńskiego.

POZNAŃ, jak corocznie, 27 grudnia święci rocznicę powstania, które w tym dniu w r. 1918 oswobodziło stolicę Wielkopolski od wiekowego ciemiężyciela pruskiego. A ponieważ wtedy przybył do Poznania i swoim sławnym nazwiskiem dodał blasku powstańcom Paderewski, przeto obchód rocznicy zamienia się zawsze na powszechny hołd dla wielkiego patrioty.

PAŃSTWOWĄ NAGRODĘ LITERACKĄ przyznano poecie Kazimierzowi Wierzyńskiemu za całą działalność, a zwłaszcza ostatnie dzieło „Wolność tragiczna". Sławę zagraniczną zdobył sobie parę lat temu na Olimpiadzie światowej złotym medalem za poemat „Laur Olimpijski". Pochodzi z Drohobycza, studiował na wszechnicy krakowskiej, liczy lat 42. Rzecz dziwna, że ministerialny wydział kultury i sztuki, zapraszając do sądu konkursowego znawców, którzyby rozstrzygnęli, komu przyznać nagrodę, nie znalazł wśród literatów polskich w całej Rzplitej nikogo odpowiedniejszego na przedstawiciela Zawodowego Związku Literatów Polskich, jak tylko Ostapa Ortwina ze Lwowa, czyli żyda Katzenellenbogena. Z tego widać, jak w głąb kultury polskiej sięgają swymi wpływami macki wodzów polskiej poezji — żydów Tuwimów i Słonimskich.

ŚP. KAMILA Z GŁUCHOWSKICH CHOŁONIEWSKA, ministerialna wizytatorka szkół zawodowych żeńskich, zmarła w Warszawie, osierociwszy dwóch synów. Była ona wdową po znakomitym i zasłużonym publicyście, którego w dobrej pamięci zachował Kraków zwłaszcza z lat wojennych.

100.000 HA LASÓW kupił rząd na Polesiu od Potulickich.

AWANSY noworoczne objęły 17.000 urzędników, w czym najwięcej dotyczy osób należących do niższej kategorii płacy.

POŻYCZKA FRANCUSKA na wzmocnienie siły obronnej Polski wyniesie we frankach francuskich miliard i 350 milionów.

BEZ SPRZECIWU ze strony komunistów w Izbie deputowanych w Paryżu przeszedł projekt ustawy o pożyczce francuskiej dla Polski.

NAJKRÓCEJ jest Niemcom jeździć kolejami z Rzeszy do Prus wschodnich po polskich torach prowadzących przez nasze Pomorze, więc mimo, że się odgrażali, iż zaczną wozić się drogą morską, byle Polakom nie płacić za tranzyt (za co już nam tyle winni), to jednak w czasie ostatnich rokowań zgodzili się nadal utrzymać stan dotychczasowy jako najdogodniejszy.

OKRĘTY POLSKIE z Gdyni wyruszą: „Pułaski" 20 stycznia i 20 marca, „Kościuszko" 20 lutego i 21 kwietnia. Przybędą: do

Rio de Janeiro „Pulaski“ 8 lutego i 8 kwietnia, „Kościuszko“ 11 marca i 10 maja; do Santos „P“ 9 lutego i 9 kwietnia, „K“ 12 marca i 11 maja; do Rio Grande „P“ 11 lutego i 11 kwietnia, „K“ 14 marca i 13 maja; do Montevideo „P“ 12 lutego i 12 kwietnia, „K“ 15 marca i 14 maja; do Buenos Aires „P“ 13 lutego i 13 kwietnia, „K“ 16 marca i 15 maja.

CAŁA WIEŚ poszła z dymem pod Warszawą w noc wigilijną w następstwie zabawy chłopaków w ognie sztuczne.

ŻYRARDÓW przeszedł na własność państwa za cenę 45 mil. zł.

DO WASZYNGTONU na konferencję światową w sprawach gospodarczych Roosevelt zaprosił rząd polski.

SAMOLOT wiozący 10 pasażerów (przeważnie wracających ze świąt urzędników ministerialnych) ze Lwowa do Warszawy, rozbił się pod Rawą ruską; 3 osoby zginęły, 4 są ranne. Jest to pierwsza katastrofa pasażerskiego samolotu polskiej linii „Lot“. Przyczyną ma być obmarznięcie maszyny.

NIEŚCISŁE okazały się wiadomości prasowe na temat komisji z udziałem lekarzy-mężczyzn badającej obnażone panienki w liceum król. Jadwigi we Lwowie. Nawet przeciw redakcji dziennika, który pierwszy o tym pisał, wytoczyło ministerstwo oświaty proces, który wykaże, skąd do prasy w takiej formie dostały się te wieści.

Z Krakowa

BRACIA ALBERTYNI w czasie świąt obchodzili 20-tą rocznicę zgonu założyciela miłosiernego zgromadzenia, czcigodnego Sługi Bożego, Brata Alberta, który, jak wiadomo, w życiu świeckim poprzednio był sławnym malarzem Adamem Chmielowskim. Sprawa beatyfikacji Brata Alberta posuwa się naprzód, gdyż mąż ten świątobliwy umierał już jako święty, a nieśmiertelne dzieło jego żywota rozwija się na chwałę Bożą i na pożytek najuboższych, bezdomnych nędzarzy i dzieci ulicy.

DO DOMU KATOLICKIEGO w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia przybył Ks. Biskup Dr Rospond w towarzystwie kanclerza Kurii Metrop. ks. prałata Mazanka, celem wręczenia papieskiego odznaczenia „Pro Ecclesia et Pontifice“ (złoty krzyż) dyrektorce Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej archidiecezji krakowskiej p. Annie Orłowskiej. W wygłoszonym z tej okazji przemówieniu Ks. Biskup w imieniu Kościoła, w imieniu nieobecnego X. Metropolity i swym własnym złożył zasłużonej działaczce katolickiej gorące podziękowanie za jej 11-letnią z wielkim umiłowaniem i gorliwością prowadzoną pracę wśród młodzieży żeńskiej naszej archidiecezji. Wzruszona Dyrektorka K. S. M. Ż. odpowiedziała w krótkich słowach, dziękując za wielki zaszczyt, który ją spotyka i zapewniając, że pracy tej służyć pragnie nadal, dopóki Pan Bóg jeszcze jej sił użyczy. Świadkami tej podniosłej uroczystości byli: prezes Archidiec. Instytutu A. K. p. dyr. Jędrzejowski, sekr. gen. ks. Lubowiecki, prezeska K. S. M. Ż. p. dr Dłuska, prezeska K. S. K. p. dr. Włodkowa z sekretarką gener. p. Weissową, asystent i długoletni sekr. gen. K. S. M. Ż. ks. kan. Zdebski, p. instr. Weszke, p. Sadowska, sekr. gen. K. S. M. M. ks. Boguszewski, instr. Kotyza, sek. Grochot, redaktor „Dzwonu Niedzielnego“ i współpracownicy wszystkich działów Akcji Katolickiej. — Redakcja „Dzwonu Niedzielnego“ składa zasłużonej działaczce społecznej serdeczne gratulacje. — Wysokie odznaczenie p. dyr. Orłowskiej wywoła niewątpliwie radosne echo w sercach tysięcy druhen, które p. dyr. Orłowską za jej niestrudzoną pracę i wielkie serce gorąco pokochały.

NA MUZEUM NARODOWE w Krakowie, którego budowa postępuje dzięki ciągłej ofiarności publicznej, przysłał P. Prezydent R. P. tysiąc złotych.

W WIĘZIENIU SW. MICHAŁA odbyło się konsylium lekarzy z udziałem prof. Zielińskiego, jako neurologa, i prof. Tempki, jako internisty, dla ustalenia, czy stan zdrowia Parylewiczowej wymaga przeniesienia jej do sanatorium. W wyniku narady lekarskiej oskarżona zostanie oddana do szpitala na kilkodniowe badanie, po którym będzie mogła nastąpić decyzja. Minister sprawiedliwości ma w Sejmie dać wyjaśnienia w sprawie afery Parylewiczowej.

CZYTELNIA OKRĘŻNA „POSTĘP“.

Dostarcza lektury wyborowej na najtańszych i najdogodniejszych warunkach. Czytelnie „Postęp“ zaopatrują czytelników w dzieła powieściowe, historyczne, literackie, pamiętniki, monografie etc. tak, iż każdy należący do tej czytelni okrężnej jest pewny, że przeczyta wszystkie książki dobre, ciekawe i literacko wartościowe, a zgodne z zasadami nauki katolickiej, które wyszły w ostatnim roku.

Z kół czytelnianych „Postępu“ korzystać mogą nie tylko osoby mieszkające w miastach, ale i na prowincji.

Czytelnie „Postęp“ mają też poważne awantaże finansowe, gdyż każdy ich członek za skromną opłatą ma zapewnioną obfitą lekturę na cały rok, a potem za pełną wartość swej wkładki dostaje odpowiednią ilość książek na własność.

Na żądanie podajemy odwrotnie warunki i sposoby urządzenia kół czytelni okrężnej „Postęp“ oraz wysyłamy katalogi książek.

Adres Zarządu Czytelni Okrężnych „Postęp“: Kraków, Karmelicka 45.

Ze świata

SKĄD NĘDZA i głód na świecie — na to pytanie orędzie Biskupów Czechosłowacji odpowiada tak: Stąd, że ludzie opuścili Boga, że wbrew sprawiedliwości i Bożym przykazaniom wolą raczej niszczyć płody ziemi, niż dozwolić, aby staniały! Jest to grzechem wołającym o pomstę do nieba, a czynią to właśnie ci, co obiecują ludziom raj na ziemi. Ich szatańskim zamysłom nie wystarcza materialne zniszczenie i pohańbienie człowieka, więc odbierają mu wiarę i buntują go przeciw Bogu, bo wiedzą, że człowiek bez wiary gotów jest na wszystko. Kto nie chce — wołają Biskupi czescy — nieszczęścia dla siebie i zamienienia swego kraju w kupę gruzów i w pustynię, musi odwrócić się od wszelkiej współpracy z bezbożnym komunizmem.

W BETLEJEM w czasie nabożeństwa w noc wigilijną na Bazylikę Bożego Narodzenia skierowali z gór okolicznych strzelaninę teroryści arabscy, co wywołało wielkie oburzenie chrześcijańskiej ludności tłumnie tam zgromadzonej. Wojska wysłane za napastnikami już nikogo nie znalazły.

WE FRANCJI w okresie świątecznym dało się zauważyć niezwykłe ożywienie gospodarcze. Optymiści widzą w tym już koniec kryzysu i ruch poprzedzający wystawę światową w Paryżu, gdy pesymiści przeciwnie, sądzą, że to jest ucieczka od pieniądza wobec obaw przed wojną.

W MINISTERSTWIE spraw zagranicznych we Francji od lat 20 pracowała jako maszynistka żydówka, która wykradała dla użytku pewnego żyda litewskiego dokumenty dotyczące handlu bronią z Hiszpanią. Teraz gdy oboje zostali aresztowani, urzędnicy ze zdumieniem spostrzegli kogo mieli w swych biurach.

CHRZEŚCIJAŃSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE W CZECHOSŁOWACJI mają obecnie 129.829 członków. W ciągu roku ubiegłego wypłaciły swym członkom pozbawionym możności zarobkowania 70.9 milionów koron.

PO RAZ PIĄTY wybrała Szwajcaria swoim prezydentem związkowym Mottę, który cieszy się niezwykłą popularnością w całym kraju, a jest zasłużonym działaczem katolickim.

SZWAJCARIA coraz bardziej zagrożona przez Niemcy, musi się zbroić wielkim kosztem i pospiesznie.

ZAŚLUBINY holenderskiej księżniczki Julianny z księciem Bernardem Lippe, mianowanym świeżo rotmistrzem błękitnych huzarów królowej Wilhelminy, zapowiedziane na 7 bm. wiążą się z tyloma uroczystościami, że potrwają aż 3 tygodnie, a biorą w nich nietylko tłumy Holendrów rozentuzjazmowanych, ale liczni goście egzotyczni także z holenderskich Indyj.

GŁOŚNY PACYFISTA Ossietzky, któremu przyznano pokojową nagrodę Nobla, nagle gdzieś przepadł. Nie można go w całych Niemczech nigdzie odszukać, by mu wypłacić nagrodę. Przebywał w sanatorium, by wypocząć po długim pobycie w obozie koncentracyjnym, i naraz zniknął. A ponieważ bywało, że w dzisiejszej Rzeszy w tajemniczy sposób przepadali ludzie, więc zwolennicy laureata są bardzo zaniepokojeni...

W PODZIEMNEJ KOLEI elektrycznej w Berlinie był w święta wielki pożar, z którym trudno było walczyć strażom pożarnym.

ZYSKI POWSTAŁE Z DEWALUACJI kazał rząd niemiecki skonfiskować w przedsiębiorstwach prywatnych na rzecz rządu, uważając je za nieusprawiedliwione a szkodliwe dla ogółu.

NA WODY HISZPAŃSKIE wpłynęła flota niemiecka. Decydująca bitwa o Madryt oczekiwana jest lada dzień. Anglia i Francja starają się, by Niemcy nie pomagały powstańcom.

W INDIACH angielskich zdarzyły się w święta rzeczy niebywałe: pijani żołnierze napadali na hotele i restauracje bandami po 40 i rabując napoje alkoholowe, niszczyli urządzenia, a policja wezwana nie mogła sobie poradzić.

NA DALEKIM WSCHODZIE uspokoiło się niespodziewanie, gdyż rewolucja w Chinach została zażegnana. Zbuntowani przez komunistów gen. Czang-Hsue-Liang i towarzysze okazali skruchę wobec wodza chińskiego marszałka Czang-Kai-Czeka, którego uwolnili wraz z kilku uwięzionymi ministrami legalnego rządu nankińskiego. Okazuje się, że uwolnienie marszałka nastąpiło na skutek interwencji rządu włoskiego, a wiadomość ta budzi w świecie polityczny istną sensację.

PIECHOTĄ POWIETRZNĄ — tak się teraz nazywa żołnierzy, których odpowiednio uzbrojonych posyła się na najdalsze tyły frontu bojowego samolotami, z których zlatują na ziemię przy pomocy spadochronów. Armia sowiecka ma 12 batalionów takiej nowej broni, którą spopularyzował „sport“ spadochroniarski. Sowiety wyćwiczyły już 60.000 robotników w tym wojennym sporcie, którym coraz więcej państw bliżej się zajmuje w interesie swych armii. U nas Liga Obrony Powietrznej stara się o wytworzenie w Polsce ruchu spadochroniarskiego.

WYBUCH KOTŁA na okręcie włoskim zabił 26 osób i 100 poranił.

——ooOoo——

Wesoły kącik.

HOJNY.

— Dziś ma przybyć do mnie mój biedny kuzyn, który produkuje się jako pożeracz szkła, coś mógłbyś mu co ofiarować?

— Owszem, mogę, w spiżarni mam właśnie zbite dwie flaszki z wina.

MĄDRY MORYC.

— Kto mi wyjaśni skąd się bierze rosa?

Wszyscy milczą, nagle Moryc odpowiada:

— Ja wiem. Ziemia się tak prędko kręci, to musi się pocić.

Jak to w Kossocicach ładnie...

Tytuł jest parafrazą znanej piosenki: „jak to na wojence...“ Naprawdę, że tak jest. Kossocice to bardzo piękna wieś, położona na wyniosłym wzgórzu. Nie tylko ładnie w Kossocicach pod względem przyrody — pięknych widoków, lecz również pod względem całokształtu życia ludności Kossocic. Nim napiszemy o tem, powiemy, że dookoła Krakowa są okolice tak piękne, o jakich nie śniło się niejednemu mieszczuchowi. Ze wzgórza Kossocic rozciąga się przepiękny widok... Z jednej strony Kraków. Wieża Mariacka — Wawel, Kopiec Kościuszki, — Sowiniec — Bielany, a potem widok leci hen na byłe Królestwo Kongresowe. Z drugiej strony panorama Tatr i Karpat. Ośnieżone szczyty, chmury nisko i pofalowane wzgórza napawają duszę człowieka prawdziwym czarem.

Na samym wzgórzu widnieje kościół kossocicki. Nowy on, gdyż liczy sobie dopiero trzy lata, a parafia istnieje tu od 1404 roku. Ludność postanowiła za wszelką cenę zbudować świątynię. A nie łatwa przecie to była sprawa. Czasy są obecnie ciężkie. Obywatele Kossocic nie są zamożni. Przeważnie to cieśle i murzarze, czyli ludność robotnicza, żyjąca z pracy rąk swoich. Przepracowani w gonitwie ciągłej za zarobkiem. Kobiety już od północy wstają i dźwigają uciążliwymi drogami toboły baniek z mlekiem. Dźwigają koszyki z owocami, aby tylko do Krakowa... Miasto bowiem, to żywiciel tych bliskich jemu wiosek. W nim szuka się pracy. Do niego nosi się wszystko na sprzedaż... Nie przerwała się, ani przelewa po chłopsko-robotniczych chałupach. Jest bieda i czasem ledwie wystarcza na minimum egzystencji to zapobieganie uciążliwe za groszem kossocickich kobiet. O nich należałoby osobno napisać, jako o symbolu wielkiego wysiłku i pracy trudnej.

Wzięto się gorliwie do budowy kościoła za inicjatywą ks. kan. Mizi, obecnego proboszcza Niepołomic. Nikt by nie uwierzył, oglądając dziś kościół, że kosztuje tylko 60.000 zł. Murowany, pięknie urządzony, odmalowany, z ładnymi witrażami artysty Wilkosza, przedstawiającymi stacje Męki Chrystusowej. Może tylko okna są trochę nieproporcjonalne do wysokich ścian z powodu małych rozmiarów.

Wszystko to ludność robiła własnymi rękoma. Sami wozili, budowali i chodzili za składkami, aż wystawili wielkie dzieło. Zapoczątkował Proboszcz Niepołomic, skończył obecny proboszcz ks. J. Lichoń. Finis coronat opus (koniec wieńczy dzieło). — Ludność może być naprawdę dumną ze swego czynu. Cechuje ją mocna wola, chłopska nieustępliwa hardość, jaką stworzyła nieubłagana walka z przeciwnościami życia i Chrystusowy duch... Bo cóżby im było po kościele, gdyby nie to? — Dziś nad pięknem i konserwacją tej budowli czuwa specjalny komitet i niestrudzenie kwestuje, aby już wszystko doprowadzić do całkowitego wykończenia. Tyle wkładają członkowie w to pracy, że należy ich wymienić. Są to pp. Mazur Franciszek, Seweryn Władysław, Gorzkowski Andrzej, Skubida Wojciech, sołtys p. Major, Piszczek, Cieślik Jan, Hojda, Tralski i Burdek.

W takich warunkach, kiedy ludność czuje się katolikami i ciągle daje czynem swoim dowody na to, nie może być mowy o tym, aby kilku komunistów z Kossocic mogło wieś w kołchoz zamienić... To zaś, że w niedziele pracują, rąbią, stukają i pukają — narażą ich tylko na śmiech ludzki. Ludność traktuje ich na wesoło raczej, aniżeli poważnie. — Wspominam to jedynie dlatego, aby zorientować Czytelników, że zawsze między owcami... itd. Są to dość oryginalni komuniści, mający dom swój, ziemię i nie zły zarobek w sezonie.

Trzeba też podkreślić działalność nauczycielstwa w Kossocicach i jej okolicy. Otóż — nauczycielstwo wielce tu przez ludność szanowane pracuje dużo dla niej w celu podniesienia kultury wsi... Idzie za ideologią Akcji Katolickiej, popiera stowarzyszenia młodzieży żeńskiej i męskiej itd., chociaż góra Związku Naucz. Polskiego zakazuje pracy katolickiej nauczycielom, a chce przerobić społeczeństwo w duchu (co to dużo mówić) rosyjskim... Wyraźnie Związek przejął „światoburcze“ poglądy modnego obecnie Russel'a i jego dzieł: „Wychowanie a ustrój społeczny“, „Rodzina i moralność“ itd. — Chce wprowadzić takie tezy, jakie w Rosji bolszewickiej są dzisiaj szkodliwym eksperymentem. Nic więc dziwnego, że powstał rozdźwięk wielki i rozłam między nauczycielstwem po polsku i po katolicku myślącym„ a tą przednią strażą Wschodu. Zdrowa ideologia katolickich i czysto polskich nauczycieli napewno jednak zwycięży...

Warunki higieniczne w kossocickich szkółkach są dobre. Bolączką jedynie dla dzieci i ludności jest fakt, że malcy robią tylko 3 klasy w Kossocicach, a resztę w Piaskach Wielkich. Jest to niedogodne, z powodu terenu i odległości. Podczas błota lub śniegów, dziecko musi się męczyć.

Trzeba też podkreślić, że pod względem bezpieczeństwa jest tu dużo do życzenia. Ciągle powtarzają się kradzieże po wsiach i bandyckie nawet napady. Posterunki P. P. mają ogromne rejony. Na posterunku 3 do 4-ch ludzi, a rejon 15.000 m². Rozważyć trzeba teren niedogodny, a zrozumiemy, że posterunkowi to ludzie przepracowani, przemęczeni i nie mogący w takich warunkach sprostać zadaniu. Prasa ciągle porusza te bolączki, ale jest ona tylko głosem wołającego na puszczy...

Tak więc życie Kossocic, parafii liczącej około 2.200 mieszkańców i trzy wsi: Rajsko, Soboniowice i Siarczana Góra (Rakowice) ma swoje oblicze. Oblicze to jednak jest pogodne, mimo, że na nim troski dnia porysowały wiele bruzd. — Ludność jest dobra i pracowita wielce. Oglądając to życie ludzi w tak uroczej okolicy, musimy sobie sami szepnąć... „jak to w Kossocicach ładnie“... A miarą ich wartości jest... kościół wybudowany w tak trudnych warunkach.

WINCENTY KUGLIN.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani moi cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“! Najsamprzód na ten Nowy Rok 1937-my, winsuję i zycę wam zdrowio. Za nic majątki, bogactwa, piniądze, honory, zaścyty, rozkose, wszeliniejakie smacności, wygody, bo cowiek mający to wszyśko, a nimający zdrowia, ciągle jest z nicego niezadowolony, ciągle ma gębę skrzywioną i nigdy uśmiech zadowolenia na niej nie zakwitnie. Wszyśko to co ma do ostatniej kosuli, dałby japtykorzowi za jeden prosek, jednę pigułeckę, cy jakiś cudowny ekspeler, coby mu dał zdrowie. Kiedy anioł z nieba zwiastował Najświętszej Panience, ze pocnie i porodzi Bożego Syna, najprzód Ją powitał: — Zdrowaś Marjo... I jo Bartos Gaduła na tem Nowem Roku, tem anielskiem pozdrowieniem, tem powitaniem, kieby sąsiod sąsiada, znajomy znajomego, witom Was: Zdrowyś, zdrowaś, Cytelniku, Cytelnicko „Dzwonu Niedzielnego“?! Tego zdrowio, jak przeserdecnie, jak zaden kominiorz, listonos — jo Bartos Gaduła w Nowem Roku Wam zycę. Ale jesce coś powiem o tem najwięksem skarbie zdrowiu. Koło moich stron rodzinnych zachorowały lasy świerkowe. Jodłowe, sosnowe, liściaste lasy, zagaje są zdrowe, wesołe, a te świerkowe chore, jakze sąm smutne, beznadziejnie wysychające... Nie jeden cowiek na pozór mo zdrowie, cerwony jak rydz, silny jak koń, mo zdrowio tego nawet za duzo, ze mu rady dać nimoze, ale on nie jest zdrowy, bo w tem tak zdrowem ciele mo chorą dusę, ma chore sumienie... Powiadają dzisiejsi materyjalni, sportowi filozofi, ze „w zdrowem ciele, zdrowy duch“. W powiedzeniu tem spory procent prawdy jest, ale tes i duzy procent nima. Człowiek w całej pełności zdrowy cuje sie naprowdę dopiero wtedy, kiedy jest zdrowy na ciele i na dusy. Cowiek chory na ciele, ale mający zdrową dusę, bedzie długie lata, a nawet do późnej starości chyrloł, a jezeli sie zgodzi z wolą Bożą, swojem chorem losem, wiele dobrego zdziałać moze i scęśliwsem sie cuje z swojem cielesnem kiepskim zdrowiem, jak kazdy insy zdrowy na ciele jak tur, ale chory na dusy i gryziony przez niespokojne sumienie. Boże! zachowoj kazdego cowieka, od takiego zdrowio! A wielki procent teraźniejsych ludzi na całem świecie jest ciałem zdrowy, ale na dusy beznadziejnie chory... Jak te lasy świerkowe, o których wspomniałem, milijony ludzi, całe kraje chore na dusy wysychają, cerwienią sie, jak chore drzewa narody kainią bratobójczą krwią. Jakby w te lasy świerkowe wyschnięte kto nieostrożnie rzucił iskrę, spaliłyby sie one raptownie, tak te narody chore na dusy od rzuconej przez podpalacy iskry palą sie, goreją strasną szatańską nienawiścią do siebie, jak to było i jest w rosyjskiej bolsewiji, w Hiśpanije sie dzieje, a w wielu krajach dziać sie zacęno.

Wielu ludzi zdrowych i na ciele i na dusy nie umie tego największego skarbu, dobra od Boga sanować. Dam w tem miejscu jo Bartos Gaduła, przykłod sąm ze siebie. Pan Bóg obdarzył mie dobrem zdrowiem na ciele, a i niezgorsem na dusy. Jagem był mały chorowołem na cerwonkę, duzo dzieci na Bugaju pomarło, jo zostoł. Potem chorowołem na zopolenie płuc trzy razy. Ostatniego zapolenio powiedzioł śp. doktor Kumorowski ze nieprzetrzymom, ale sie omylił, bo zyję. Wojnę światową przetrzymołem. Koledzy moi żołnierze, padali od głodu i chorób, jak muchy tam w Abaniji. Mnie tes jus nieśli łapiduchy, sanitety na tragach do spitola polowego, w którem setki i tysiące kolegów zolnierzy około mnie ciągle marło, konało, a jo po miesiącu zdrowy z tego śpitola wysed. Potem znowu dostołem malaryje albańskiej, na którą w osiemnastu śpitolach lezałem chory, jaze sie dostołem do dziewiętnastego w Krakowie w klinice, w której pozdrowiałem. Mam jus lat sześdziesiąty drugi, a ks. Redaktor „Dzwonu Niedzielnego“, kiedy mie poznoł u siebie, powiedzioł mi ze wyglądam nie na sześdziesiąt ale najwyzej na sterdzieści pięć lat. Prawda cytelnicy kochani, ze ale mam zdrowie! Cóż z tego ale, kiedy długo jus nie pozyję, a sąm sobie jestem winien. Mam ten niedobry nałóg, ze musę palić, wędzić moje płuca papirosami. Zacem nagrypsołem tę gawęndę, to osiem papirosów z machorki wypoliłem! Jak se nie zakurzę, nijako mi sie gawęnda niekce złozyć. Packa fajkowego cy machórki ledwo mi na dwa dni wystarca. Cy zeby nie ten brzydki, skodliwy nałóg, to niescęsno nikotena, mógłbym jesce z pietnoście lat w nasem „Dzwonie Niedzielnym“ gawędzić, a moze i sto lot, cego jus ale broń Boże — dożyć. Jo sie jus od tego nałogu niewyzwolę, ale wos młodzi do tego zachęcom, zycąc wam na ten Nowy Rok zdrowia. A są tes inne nałogi, co zdrowie psują i tych sie wystrzegojcie. Aną zycąc wam na tem Nowem Roku zdrowio, rozwolkowołem go, jak moja ciasto na makaran w Boże Narodzenie. W tej gawędzie scęścio i powodzenia krótko wam zycę, coby sie Was w tem Nowem Roku trzymało. Niech to scęście i powodzenie bedzie z nasego własnego serca, dusy i pracy, a nie z cyje krzywdy.

DZIAŁ ROLNICZY

Udostępnić naukę rolnictwa najszerszym warstwom ludności wiejskiej

Oświatę zawodową krzewią kółka rolnicze, w sposób jednak niedostateczny, zrzeszają bowiem zaledwie po kilkunastu członków, przy nie licznych zebraniach i przygodnych pogadankach. Wpływ więc oświatowy kółek jest nieznaczny. Jest ich mało, członków nie wiele, a przy tym znaczna część kółek rolniczych jest bezczynna.

Duży wpływ oświatowy mogłyby wywierać **pisma rolnicze**, gdyby były dostosowane do potrzeb wsi i miały szeroką poczytność, ale tymczasem pisma rolnicze rozchodzą się w nikłym nakładzie, a ich wpływ na stosunki rolnicze jest nieznaczny. Źródłem wiedzy zawodowej są **książki rolnicze**, ale te rzadko na wieś trafiają. Książki rolnicze wydaje się u nas przeważnie w nakładzie 2—3 tysięcy egzemplarzy i taki nakład rozchodzi się w ciągu paru lat. Drożyzna książek hamuje ich popularność.

Dużą rolę w dziedzinie oświatowej wywiera **przysposobienie rolnicze**, skupiające w swych szeregach pewną ilość młodzieży wiejskiej. Ale i ta rzesza w stosunku do ogółu młodzieży wiejskiej — stanowi dość nie wielki odsetek.

Instruktorzy rolni w kierunku oświatowym i organizacyjnym niewątpliwie robią wszystko na co ich stać, żeby jednak mogli wywierać wpływ taki, o jakiby chodziło, to liczba ich musiałaby być kilkakrotnie większa. Każda gmina powinna mieć instruktora.

Pierwszorzędnym środkiem szerzenia oświaty rolniczej mogłoby być **radio**, ale dziś jeszcze jest ono słabo wyzyskane. Rolników radioabonentów jest mało, a **wygłaszane odczyty często nie są odpowiednio dobrane i należycie ujęte, w sposób praktyczny i jasny.**

Szkoły rolnicze w wielu wypadkach nie odpowiadają zadaniom, a liczba uczniów uczęszczających do nich jest znikoma. Trzeba stwierdzić, że mimo tylu źródeł oświaty zawodowej, ludność rolnicza w całej swej wielomilionowej masie z tych źródeł oświaty zupełnie nie korzysta i w dalszym ciągu, tak samo jak przed wielu dziesiątkami lat — tonie w mrokach ciemnoty.

Do dziś niestety, po 18 latach niepodległego bytu państwowego, wieś nasza bodaj w 90 na 100 wypadków pozbawiona jest jakiejkolwiek opieki i pomocy w zakresie oświaty rolniczej i organizacyjnym. Tym przykrzejsza to sprawa, że Państwo na cele nauki i oświaty rolniczej łoży grube sumy, a szerokie masy rolnicze nie mają wielkiej z tego korzyści. Państwo utrzymuje 5 wyższych szkół rolniczych, kilkanaście szkół rolniczych średnich, kilkadziesiąt szkół rolniczych ludowych, wspaniale wyposażony Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach i Bydgoszczy, coś ze 30 zakładów doświadczalnych, oraz szereg innych placówek mających służyć rolnictwu, ale masy rolnicze z tych rozmaitych źródeł wiedzy nie korzystają, gdyż **brak jest odpowiedniego aparatu, któryby te zdobycze naukowe i praktyczną wiedzę — ludności wiejskiej udostępnił.**

Państwo łoży grube sumy na szkolnictwo powszechne, ale i tutaj ten olbrzymi nakład w dużej mierze zostaje stracony, bo **młodzież po skończeniu szkoły powszechnej z nauki w szkole nabytej wiele nie korzysta, gdyż nikt jej nie daje żadnych wiadomości zawodowych.** Młodzież ta nie wiele czyta wydawnictw fachowych i w rezultacie pozostaje na tym samym poziomie umysłowym, zwłaszcza **w dziedzinie zawodowej**, jak jej rodzice, którzy czytać i pisać najczęściej nie umieją.

Ten stan rzeczy jest w najwyższym stopniu nie zadawalający, jest on wprost tragiczny, gdyż olbrzymie ofiary i wysiłki państwowe, nie wyzyskane w kierunku udostępnienia ich szerokim masom rolniczym — w dużej mierze się marnują, a **ludność rolnicza z braku umiejętności zawodowych brnie w biedzie.**

Gdzieindziej jest inaczej. We Włoszech np. 11 tysięcy wykształconych i odpowiednio przygotowanych techników rolnych z wielkim powodzeniem szerzy oświatę rolniczą po wsiach, dając pomoc i opiekę zawodową ludności rolniczej. Mała i dosyć uboga Litwa w dziedzinie oświaty rolniczej i organizacji rolnictwa robi o wiele więcej aniżeli ma to miejsce u nas.

A możnaby i u nas w Polsce w dziedzinie szerzenia wiedzy rolniczej zrobić wiele. Jeżeli nas stać na utrzymanie uczelni rolniczych i rozmaitych placówek naukowych oraz sieci szkół powszechnych to musimy zdobyć się na to, aby **udostępnić oświatę zawodową wszystkim rolnikom.** Zadanie to poważne, ale nie tak znów trudne do wykonania jakby się wydawać mogło, a środki na ten cel potrzebne, też powinny się znaleźć. Mowa tu o wielkiej doniosłości **utrzymania instruktorów rolnych w każdej gminie. Środki** na ten cel mogą się znaleźć **w budżetach Izb Rolniczych, oraz w budżetach samorządu powiatowego i gminnego.** Stanowczo też trzeba zwrócić uwagę na słowo drukowane jako środek i źródło oświaty rolniczej.**Szkolnictwo powszechne powinno wprowadzić w ostatnim roku, t. j. w 7 klasie nauki zawodowe, rolnicze.** Byłyby to potężne czynniki szerzenia umiejętności rolniczych.

M.

Jakie i kiedy kupować sadzonki wikliny

Najpoważniejszą częścią kosztu założenia plantacji wikliny, bo dochodzącą do 75 procent ogólnych kosztów, jest kupno sadzonek. Pomyślny zaś rozwój plantacji, czyli jej zdrowotność, bujność i równomierność wzrostu, plony i wartość materiału, zależą bardzo od wartości użytych sadzonek.

Koszty założenia plantacji wikliny są znaczne, a i okres, na jaki plantację się zakłada, jest długi,, popełnione więc błędy przy zakładaniu spowodować mogą poważne straty i co gorsza powtarzać się one będą rok rocznie aż do chwili zniesienia plantacji. Abyśmy więc mogli uniknąć błędów, powinniśmy zwrócić na nie szczególniejszą uwagę i wiedzieć, jakie wymagania przy kupnie stawiać należy.

Sadzonki wikliny powinny być **w odmianach czystych,** bowiem dużo odmian choć niejednakowej wartości i niejednakowych wymagań, jest do siebie podobnych, łatwo więc mogą być sprzedawane jedne, zamiast drugich. **Zdrowe, nie zarażone chorobami, wolne od szkodników,** jak jajeczka larwy, czy też i owadów, bez uszkodzeń, spowodowanych przez szkodniki, **wolne od nasion chwastów. Cięte z prętów jednorocznych, dobrze rozwiniętych i dojrzałych, nie za grubych, ani też za cieńkich,** mają najlepszą siłę zdrowotną. Winny być **w odpowiedniej porze cięte i dobrze przechowywane,** aby nie wyschły, lub nie wyrosły, co bywa przy zbyt ciepłym przechowywaniu.

Cięcie wykonane być powinno w ten sposób, aby **płaszczyzna cięcia była prosta i możliwie gładka.** Nie powinny również pręty być **pogniecione** przez zastosowanie do cięcia nieodpowiednich narzędzi. Wreszcie w odpowiedni sposób do przesyłki opakowane, aby w czasie przewozu nie obcierały się, nie wysychały i nie zagrzewały.

Nie wszystkie szkółki, czy plantacje, produkujące sadzonki wikliny na sprzedaż, posiadają sadzonki, któreby wymienionym wymaganiom odpowiadały i dlatego też przy kupnie trzeba być bardzo ostrożnym. Lepiej przed kupnem **zwrócić się do której z organizacyj rolniczych**, pod której inspekcją są szkółki i plantacje, aby ona wskazała, gdzie najlepiej byłoby sadzonki nabyć.

Aby jednak szkółki plantacyjne, lub organizacje mogły przygotować żądane sadzonki i wysłać je w najodpowiedniejszej porze, muszą na to mieć pewną ilość czasu, a więc na początku zimy, należy się już o to teraz zatroszczyć.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Znaczne podrożenie pszenicy w Ameryce i w innych krajach europejskich, pociągnęło za sobą zwyżkę cen zbóż w Polsce. Pomimo tego, że zapowiedziana została u nas zniżka premij wywozowych z 5 na 3 zł od wywiezionego centnara zboża, ziarno i tak podrożało. Krążą pogłoski, że niektóre kraje przygotowują zapasy zboża. Niemcy podobno mają zakupić w r. 1937 około 10 milionów centnarów pszenicy oraz 10 milionów centnarów żyta; Włochy zaś wykazują zapotrzebowanie na podwójną ilość zboża dotychczas sprowadzanego.

Wartość wywiezionego drzewa wzrosła. Wywóz drzewa z kraju za granicę w pierwszych 11 miesiącach 1936 r. wykazuje w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego wzrost pod względem wartości, natomiast spadek pod względem ilości. Całkowity wywóz drewna i wyrobów drzewnych w okresie 11 miesięcy 1936 r. osiągnął 15 milionów 107 tysięcy 550 centnarów, wartości 146 milionów zł.

Porządkowanie rynku mięsnego. Roczna wartość obrotów rynku mięsnego w Polsce jest szacowana na sumę od 3 do 4 miliardów zł. W obrocie tym rocznie znajduje się przeszło 1 milion 200 tys. sztuk bydła, około 3 miliony cieląt, przeszło 7 milionów sztuk trzody i około półtora miliona owiec. Prawie 4 miliony gospodarstw rolnych co roku umieszcza na tym rynku zbytu wypróbowany inwentarz. Doceniając znaczenie tej produkcji ministerstwo rolnictwa podjęło pracę około uporządkowania wytwórczości hodowlanej.

Państwowe Zakłady Zbożowe przekształcają się na centralę spółdzielczą i rozpoczną w tej formie działalność w przyszłorocznej kampanii zbożowej, t. j. od nowych zbiorów.



...stępczyni tronu holenderskiego ...iężniczka Julianna ma wkrótce ...ślubić księcia Von Lippe Biesterfeld.



Wierzę w wędrówkę dusz Ja, naprzykład, byłem osłem, kiedym panu pożyczył sto złotych...

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.